Jak działają oszuści inwestycyjni?

KUSZĄ WIZJĄ DUŻEGO, SZYBKIEGO ZAROBKU I WYWIERAJĄ PRESJĘ

Str. 12

Park świateł
Park Miliona Świateł wrócił do Orientarium w nowej odsłonie. Dekoracje nawiązują do „Alicji w Krainie Czarów”. Str. 4



EXPRESS ilustrowany

27.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 27 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 250 (29 470)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Znamy się z Łodzi

Idzie zima, więc zaczynają remonty

Cztery kolejne remonty rozpoczęto w Łodzi. Drogowcy wczoraj pojawili się na ul. Milionowej, Żeligowskiego i Franciszkańskiej, a dziś na ul. Astronautów. STR. 3

Plotki

Pracowite życie najpiękniejszej Polki

Str. 13



- **Światełko Pamięci.** Wolontariusze zapalą znicze dla tych, o których nikt nie pamięta. STR. 3

- **Ulica Zachodnia.** Złodziejka szalała w Żabce, z łupem ukryła się w ogródkach działkowych. STR. 2



MAJĄ PŁACIĆ 28,53 ZŁ/MKW.

PIOTRKOWSKA 18
Pozwali właściciela budynku, bo nie godzą się na podwyżkę czynszu

Str. 2

Lokatorzy kamienicy poszli do sądu

FOT. MAT. PRAS., LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK, GRZEGORZ GAŁASDIŃSKI

Godnie uhonorowano legendę polskiej piłki nożnej

Rodzina, koledzy oraz przyjaciele świętowali 75. urodziny Mirosława Bulzackiego, bohatera z Wembley i wybitnego wychowanka klubu przy al. Unii Str. 15



Świadczenia

WKRÓTCE JEDEN WNIOSEK O 800 PLUS WYSTARCZY

Str. 12

Krzyżówka Codzienny horoskop Plotki, celebryci Miejskie sprawy Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Wiesław Pierzchała czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 435.



eprasa.pl 54269d3930

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Ulica Zachodnia. Złodziejka szalała w Żabce, z łupem ukryła się w ogródkach działkowych

Zuchwała złodziejka szalała w sklepie Żabka: ukradła pieniądze, dusiła kasjerkę i zaatakowała klienta, który pośpieszył napadniętej z pomocą. Na koniec uciekła i zaszyła się na terenie ogródków działkowych w innej części miasta. Była przekonana, że tam nikt jej nie wytropi. Pomyliła się.
Agresywna 30-latka dała się we znaki w Żabce przy ul. Zachodniej. Gdy kasjerka odeszła na chwilę od lady, błyskawicznie doskoczyła do kasy, otworzyła szufladkę z pieniędzmi, ukradła 3 tys. złotych i chciała uciec.
Sprzedawczyni widząc, co się dzieje, próbowała ją powstrzymać, ale nie dała rady, bo złodziejka chwyciła ją za szyję i zaczęła dusić. Także klientowi nie udało się poskromić agresorki, która zaczęła go szarpać i odpychać. Finał awantury był taki, że 30-latka uciekła z łupem.
Zaalarmowani policjanci przesłuchali świadków, obejrzeli nagrania monitoringu i przystąpili do tropienia złodziejki. Wkrótce ustalili, że mieszka przy ul. Sienkiewicza. Gdy tam poszli, dowiedzieli się, że ścigana lokatorka w pośpiechu opuściła mieszkanie i zniknęła. Dalsze śledztwo wykazało, że ukryła się w domku na terenie ogródków działkowych „Albalen" przy ul. Świętojańskiej na Rokiciu. Tam została zatrzymana. Była zaskoczona i nie stawiała oporu.
- Przyznała się do winy i usłyszała zarzut dokonania kradzieży rozbójniczej, za co grozi jej do 10 lat pozbawienia wolności. Prokurator zastosował wobec niej środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji - informuje podkom. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. **WP**

Błąkał się na ul. Dowborczyków Czy ktoś go rozpoznaje?

Ten dwuletni pies został znaleziony na ul. Dowborczyków. 22 października trafił do schroniska dla zwierząt. Waży 15 kg. Czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr 785 500 377.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Lokatorzy kamienicy pozwali do sądu właściciela budynku. Poszło o podwyżkę czynszu

11 mieszkańców zrzeszonych w Stowarzyszeniu Lokatorów Nieruchomości pozwało do Sądu Rejonowego w Łodzi spółkę Hereditas - właściciela kamienicy przy Piotrkowskiej 18. Nie godzą się na podwyżkę czynszu o 11,90 zł/mkw. (właściciel chce od nich 28,53 zł/mkw.) Na rozprawę w sądzie przy ul. Kopcińskiego 56 lokatorów wspierało kilkadziesiąt osób z innych stowarzyszeń lokatorskich w Łodzi.

Lokatorzy – jak mówią – chcą płacić czynsz i żyć w spokoju, ale nie mogą być to kwoty wzięte z sufitu. Spółka bowiem nie inwestuje w kamienicę.



FOT. LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Kilkadziesiąt osób należących do stowarzyszeń lokatorów prywatnych kamienic wspierało 11 mieszkańców kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 18, którzy pozwali do sądu spółkę-właściciela kamienicy. Podwyżka czynszu wyniosła 11,90 zł/mkw. Teraz mają płacić 28,53 zł/mkw.

ZEZNANIA PROKURENTA SPÓŁKI

Zeznający na rozprawie prokurent spółki tłumaczył, jak rozliczane są koszty utrzymania budynku. Gdy mówił o remontach w kamienicy, wszyscy lokatorzy obecni na sali zaczęli się głośno śmiać.

- Nie daje się nie zauważyć rozbawienia publiczności. O jakich remontach świadek mówił? - pytała sędzia Anna Domarecka.

- W 2020 r. spadł fragment komina - odpowiedział prokurent. - Trzeba go było odbudować i naprawić dach, który uszkodził. Przyznaję, że nieruchomość nie jest w świetnym stanie.

Faktycznie, schody w budynku się rozwalają, domofon nie działa, a podwórko nie jest oświetlone.

BĘDZIE HOSTEL?

Prokurent spółki-właściciela kamienicy przy Piotrkowskiej 18 zapewniał, że spółka nie planuje zmiany wszystkich mieszkań w hostel. Dodawał, że plany takie nie dotyczą mieszkań lokatorów, którzy wystąpili do sądu. Wyjątek stanowi lokal zajmowany przez kobietę, która skarżyła się, że nie ma centralnego ogrzewania z sieci i była zainteresowana jego zamianą na mieszkanie, które spełniłoby jej oczekiwania.

WIELKA DOTACJA DLA PRYWATNEJ SPÓŁKI

W trakcie rozprawy okazało się, że spółka Hereditas dostała z urzędu marszałkowskiego 7,5 mln zł dotacji na remont fasady oraz dwóch podwórzy. To wzburzyło lokatorów, którzy zastanawiali się, dlaczego urząd wspiera przedsiębiorców, którzy chcą - jak mówili zebrani łodzianie - pozbyć się lokatorów i stworzyć w budynku aparthotel. Zastanawiali się też, dlaczego urzędnicy podpisują tak znaczne dotacje dla prywatnych zagranicznych spółek nie myśląc o lokatorach, mieszkańcach Łodzi.

NIECH OCENI INNY BIEGŁY

Spółka Hereditas wprowadzając podwyżkę oparła się na opinii, którą wykonał wybrany przez nią biegły. Lokatorzy chcą, by opinię w sprawie wydał niezależny biegły. Dopiero wtedy zdecydują o tym, czy będą podejmować rozmowy w celu zawarcia ugody.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

eprasa.pl 54269d3930

INWESTYCJE I UTRUDNIENIA

Idzie zima, więc w Łodzi zaczynają remonty

Do remontów ulicznych, których w Łodzi nie brakuje, wczoraj doszły trzy kolejne na ruchliwych arteriach. Drogowcy rozpoczęli prace na ul. Milionowej, Żeligowskiego i Franciszkańskiej. Dziś powinni zjawić się także na ul. Astronautów. Nowe prace oznaczają spore utrudnienia dla kierowców i pieszych.



Wczoraj roboty zaczęły się m.in. na ul. Milionowej, dziś robotnicy mają wejść na ul. Astronautów.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, MAT PRAS

WIESŁAW PIERZCHAŁA
MAGDALENA RUBASZEWSKA

W pierwszym etapie prac drogowcy zajmą się fragmentem Milionowej między ul. Piotrkowską a Kilińskiego. Na tym odcinku przejazd jest możliwy tylko w jednym kierunku – w stronę ul. Kilińskiego (zaleca się objazd równoległą ul. Tymienieckiego). Projekt zakłada przebudowę wodociągu, budowę nowych miejsc parkingowych, remont jezdni i chodników. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w tym roku nowy asfalt zostanie położony na odcinku do ul. Sosnowej. Pozostałe prace, m.in. układanie chodników, potrwają do wiosny.

W kolejnym etapie prac zaplanowano budowę nowego ronda przy zbiegu ul. Milionowej i Sosnowej. Następnie zostanie odnowiony odcinek od ul. Kilińskiego do al. Śmigłego-Rydza. Drogowcy przebudują przystanki MPK i zatoki postojowe. Wytyczona ma być droga pieszo-rowerowa. Przybędzie ławek i koszy na śmieci, a także zieleni.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, zakończenie wszystkich prac nastąpi na koniec 2027 r.

KOMORA DLA KOLEI DUŻYCH PRĘDKOŚCI

Wczoraj rozpoczęła się budowa komory technicznej na potrzeby budowy tunelu kolei dużych prędkości (KDP) w ramach rządowej inwestycji Centralnego Portu Komunikacyjnego (Port Polska). Roboty odbędą się na ul. Żeligowskiego: od ul. 6 Sierpnia do ul. Struga. Z tego powodu ulica zostanie zamknięta, a piesi będą mogli się poruszać jedynie wschodnią stroną ul. Żeligowskiego. Prace potrwają tu aż do jesieni 2028 r.

A NA FRANCISZKAŃSKIEJ...

Brygady remontowe na ul. Franciszkańskiej pojawiły się także na odcinku od ul. Szklanej do Inflanckiej. Mają przebudować wodociąg, jezdnię, chodniki, przystanki i przejścia dla pieszych. W planie są też nowe nasadzenia. Z tych powodów ulica będzie zamknięta dla ruchu, ale możliwe będą dojazdy docelowe. Prace potrwają do wiosny 2027 r.

DZIŚ POCZĄTEK PRAC NA UL. ASTRONAUTÓW

Dziś mają się zacząć prace na ul. Astronautów. W tym roku ma być tu położony nowy wodociąg, a potem wyremontowana zostanie jezdnia, chodniki i miejsca parkingowe. Wyznaczone zostanie możliwie jak najwięcej parkingów, wyremontowane zostaną też zatoki w szczycie bloków. Dlatego też ul. Astronautów po remoncie będzie jednokierunkowa w stronę Zaolziańskiej, aby wyznaczyć ponad sto miejsc parkingowych.

KARPACKA - START W LISTOPADZIE

Na ul. Karpackiej prace wystartują w listopadzie, po zakończeniu robót na ul. Pabianickiej. Pierwszy etap prac obejmuje odcinek od Pabianickiej do Zaolziańskiej. Drogowcy rozpoczną od przebudowy wodociągu. Wiosną trylinkę pokrytą asfaltem zastąpi nowa asfaltowa nawierzchnia. Wyremontowane zostaną też miejsca parkingowe i chodniki.

Światełko na najsmutniejszym cmentarzu w mieście. Wolontariusze zapalą znicze dla tych, o których nikt nie pamięta

W czwartek (29 października) odbędzie się kolejna edycja akcji Światełko Pamięci. Wolontariusze zaopiekują się grobami na „najsmutniejszym cmentarzu w mieście". W niedzielę (1 listopada) mszę św. odprawi tam kardynał Konrad Krajewski.

Wolontariusze przed dniem Wszystkich Świętych posprzątają groby i zapalą osobom pochowanym przez opiekę społeczną na cmentarzu przy ul. Zakładowej 4 na Olechowie. To 5,5 tys. grobów osób bezdomnych, samotnych i takich, których tożsamość nie jest znana.

Nawet w dzień Wszystkich Świętych mało kto pali tu znicze. Dlatego cmentarz ten nazywany jest „najsmutniejszym w mieście". O zmianę od lat walczy łódzki społecznik Przemysław Ledzian. Wraz z grupą wolontariuszy, uczniów i przedstawicieli instytucji przed 1 listopada sprząta groby, zapala znicze i zachęca do tego innych.

Akcja Światełko Pamięci odbędzie się już po raz 13., może w niej wziąć udział każdy. Chętni do akcji spotykają się w czwartek (29 października) o godz. 10 przy wejściu na lewo od cmentarnego parkingu przy ul. Zakładowej 4.

Swój udział zgłosiły 33 szkoły i 775 uczniów, ale zgłoszenia placówek oświatowych przyjmowane były jeszcze wczoraj. Na wolontariuszy czekać będzie gorąca herbata od Towarzystwa Pomocy św. Alberta. W miarę możliwości warto wziąć rękawiczki robocze, worki na śmieci i znicze.

O pochowanych bezdomnych od lat nie zapomina też łódzki Kościół. Tradycyjnie 1 listopada o godz. 18 w tej części cmentarza odprawiona zostanie uroczysta msza św., tym razem zaprasza na nią znany ze wspierania osób bezdomnych kardynał Konrad Krajewski.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi nie buduje nagrobków. Groby są proste, ziemne z drewnianymi krzyżami, które niszczeją. Dlatego archidiecezja łódzka postanowiła sfinansować wymianę krzyży. Prace wykonują osadzeni z zakładu karnego przy ulicy Beskidzkiej, mają zakończyć się wiosną.



Inicjatorem Światełka Pamięci jest łódzki społecznik Przemysław Ledzian.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- To wyraz naszej miłości i pamięci o tych, którzy odeszli - podkreśla ks. Paweł Kłys, rzecznik łódzkiej kurii.

Przemysław Ledzian zachęca też, by także we Wszystkich Świętych wziąć ze sobą dodatkowy znicz i zapalić na grobie, którego nikt nie odwiedził.

- To będzie wspaniały gest szacunku i pamięci o tych, o których nikt nie pamięta -mówi Przemysław Ledzian.

MATYLDA WITKOWSKA

eprasa.pl 54269d3930







Park świateł znowu otwarty

Park Miliona Świateł powrócił do Zoo Orientarium w nowej odsłonie. Tym razem dekoracje nawiązują do „Alicji w Krainie Czarów". Atrakcja jest raczej dla dzieci niż dla dorosłych, a bilety w stosunku do zeszłego sezonu trochę staniały.

MATYLDA WITKOWSKA

Od minionego piątku świecące atrakcje znów można oglądać w Orientarium Zoo Łódź. Tym razem nastrój całkowicie się zmienił - zamiast zwierząt są bohaterowie przygód „Alicji w Krainie Czarów".

Na tyłach ogrodu zoologicznego znajdziemy więc króliczą norę wiodącą Krainy Czarów, stół z herbatą Kapelusznika, Kota z Cheshire i Królową Kier z jej karcianymi żołnierzami. Nie brakuje też mniejszych dekoracji - oświetlonych drzew, świecących kwiatów czy tunelu z serc.

Znaczna część dekoracji to rzeźby lampionowe. Składają się ze stelaży obitych tkaninami i podświetlonymi od środka.

- Dzięki temu mamy większą możliwość dostosowywania kolorów oraz kształtów i później podświetlania gotowych form - wyjaśnia Wiktoria Kowalska z firmy Multidekor. Jak dodaje, takie rzeźby mają też jeszcze jedną zaletę - bardzo ładnie wychodzą na zdjęciach.

Tegoroczny Park Miliona Świateł to blisko 200 dekoracji ułożonych na wyznaczonej trasie, której przejście zajmuje od 60 do 90 minut. Ze względu na bajkową tematykę atrakcje są raczej dla dzieci niż dla dorosłych.

- Podejrzewam, że zarówno ci mniejsi, jak i ci więksi znajdą coś dla siebie - przekonuje jednak Wiktoria Kowalska.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Park świateł będzie otwarty do końca lutego. Można go zwiedzać codziennie (z wyjątkiem niektórych świąt) w godz. 17-21. Co ciekawe, w porównaniu do zeszłego roku bilety minimalnie staniały.

Teraz bilet normalny w kasie przy wejściu kosztuje 47 zł, ulgowy 40 zł, rodzinny dla dwóch osób dorosłych i dwójki dzieci - 149 zł. Nieco taniej można kupić bilety w internecie - kosztować wtedy będą 43 zł, 38 zł i 139 zł.

Natomiast rok temu - w sezonie 2025/26 bilet normalny kosztował aż 49 zł, ulgowy 42 zł, a rodzinny 159 zł. Bilety internetowe kosztowały odpowiednio 45 zł, 40 zł i 149 zł.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

0011604321

Monice i Arturowi Terleckim
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy i Teściowej
Koleżanki i Koledzy z Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej USK nr 2 UM w Łodzi

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 54269d3930

Hanoi-Warszawa, wspólna sprawa

- Relacje Polski i Wietnamu zostały podniesione do rangi partnerstwa strategicznego - powiedział premier Donald Tusk po spotkaniu w Hanoi z wietnamskim premierem Le Minh Hungiem.

KAROLINA WROŃSKA, PAP

Podczas oświadczeń dla prasy po spotkaniu delegacji Tusk zwrócił uwagę, że Polskę i Wietnam łączą sukcesy rozwojowe i przekonywał, że „nadszedł czas, by przekuć nasze sukcesy we wspólne działania, które otworzą kolejne możliwości dla obu naszych krajów". Dodał, że ważnym łącznikiem między krajami jest liczna społeczność wietnamska w Polsce.

Premier odniósł się do współpracy w dziedzinie obronności. - Nasza oferta cieszy się dużym zainteresowaniem partnerów wietnamskich. Liczymy na pozytywne rezultaty rozmów, które toczą się obecnie - powiedział.

Poinformował też, że rozmawiał z premierem Hungiem o dalszych ułatwieniach wizowych dla Polaków. Przypomniał, że przed rokiem zniesiono obowiązek wizowy dla polskich turystów. Szef polskiego rządu dodał, że w I kwartale 2027 r. planowane jest uruchomienie przez LOT bezpośredniego połączenia lotniczego z Warszawy do Hanoi.

Według premiera, nowe szanse dla polskich i wietnamskich przedsiębiorców otwiera umowa o wolnym handlu między UE a Wietnamem. Tusk zaznaczył jednak, że polski biznes wciąż napotyka bariery utrudniające wejście na wietnamski rynek. Zapowiedział starania o lepsze warunki dla polskiego eksportu rolno-spożywczego i polskich inwestorów w branżach farmaceutycznej, IT i tzw. zielonych technologii. Dodał, że priorytetem pozostaje lepsze zbilansowanie wymiany handlowej z Wietnamem.

Premier Hung podkreślił, że relacje obu krajów osiągnęły wysoki poziom, a Polska jest dla Wietnamu najważniejszym partnerem w Europie Środkowej. Zapowiedział, że współpraca w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa, w tym walki z cyberprzestępczością i innymi zagrożeniami w cyberprzestrzeni, stanie się nowym filarem partnerstwa strategicznego obu krajów.

Według szefa wietnamskiego rządu Polska może wesprzeć Wietnam m.in. w rolnictwie, geologii i dziedzinie minerałów strategicznych, ochronie środowiska, ostrzeganiu przed katastrofami i ochronie dziedzictwa narodowego. Wymienił też współpracę w sektorze rolno-spożywczym i kosmicznym.

Hung zapowiedział, że Wietnam, biorąc pod uwagę oczekiwania strony polskiej, rozważy wprowadzenie ruchu bezwizowego dla Polaków.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Premier Donald Tusk i premier Wietnamu Le Minh Hung po rozmowach na temat partnerstwa strategicznego w Hanoi

Lula wygrywa wybory prezydenckie. Bolsonaro nie uznaje wyników

Lewicowy prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva wygrał w niedzielę II turę wyborów prezydenckich i wywalczył reelekcję. Jego rywal, prawicowy senator Flavio Bolsonaro, nie uznał porażki i zapowiedział wniosek o unieważnienie wyniku wyborów. Według Najwyższego Trybunału Wyborczego (TSE) Lula zdobył niecałe 51,8 proc., a Bolsonaro - nieco ponad 48, 2 proc. ważnych głosów. W liczbach bezwzględnych Lula zwyciężył przewagą ok. 4,4 mln głosów.

- Chcę podziękować narodowi brazylijskiemu za hojność, którą obdarzał mnie przez tak długi czas - powiedział Lula po ogłoszeniu wyników.

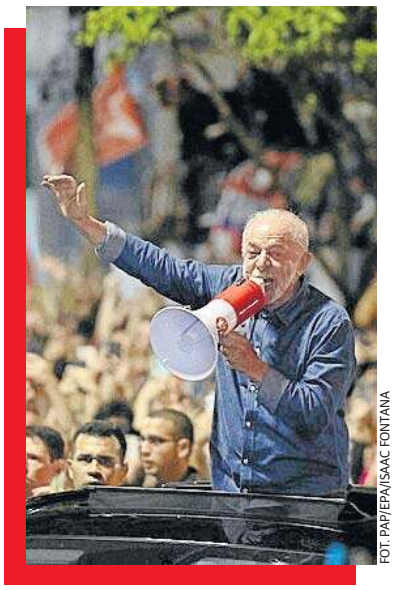
Powtórzył swoje zapewnienie, że Brazylia nie będzie „niczyim podwórkiem". Komentatorzy oceniają to jako aluzję do rosnących wpływów USA w Ameryce Łacińskiej i napiętych relacji pomiędzy Lulą a prezydentem Donaldem Trumpem.

Brazylijscy komentatorzy podkreślają, że Lula jako pierwszy polityk w najnowszej historii kraju wygrał w II turze po zajęciu drugiego miejsca w pierwszej. Jego wygrana oznacza, że zostanie prezydentem Brazylii po raz czwarty, co również jest rekordem.

Bolsonaro nie uznał swojej porażki i zapowiedział złożenie do władz wyborczych wniosku o unieważnienie wyniku. Skrytykował decyzję sędziego Sądu Najwyższego, który w czasie wyborów zarządził przedłużenie głosowania o dwie godziny.

- Nie można uznać wyników tych wyborów. To, co się dziś wydarzyło, nie było normalne i nie jest możliwe do zaakceptowania - powiedział senator, który jest sojusznikiem Trumpa.

PAP



FOT. PAP/EPA/ISAAC FONTANA

Prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva wygrał wybory zdobywając 51,79 proc. głosów

Serbia - Koniec rządów przyjaciela Rosji. Lista Studencka wygrała

Były prezydent Serbii Aleksandar Vucčić uznał porażkę w niedzielnych wyborach parlamentarnych. Zwycięstwo opozycyjnej Listy Studenckiej kończy 14-letnie rządy Serbskiej Partii Postępowej. Zapowiada też zmianę kursu w polityce zagranicznej Serbii na bardziej proeuropejski i zdystansowany wobec Rosji.

Vucčić przez lata lawirował między Wschodem a Zachodem. Z jednej strony prowadził rozmowy akcesyjne z UE, a jego partia SNS jest stowarzyszona z Europejską Partią Ludową. Z drugiej, pielęgnował bliskie stosunki z Moskwą i Pekinem, pozycjonując Serbię jako jednego z ich najbliższych partnerów w Europie. Teraz Rosja i Chiny mogą stracić kluczowego sojusznika i ważny przyczółek w Europie.

Centralna komisja wyborcza Serbii (RIK) ogłosiła w poniedziałek rano, po przeliczeniu głosów z 96 proc. komisji, że Lista Studencka uzyskała 52,54 proc. głosów. Lista „Zjednoczona Serbia", skupiona wokół Serbskiej Partii Postępowej (SNS) i byłego prezydenta Aleksandara Vuczicia, zdobyła 39,29 proc. głosów. Inne listy nie przekroczyły progu 3 proc.

W 250-osobowym parlamencie Lista Studencka uzyska 135-140 mandatów w porównaniu ze 105 mandatami rządzącej Serbskiej Partii Postępowej (SNS). Oprócz tych dwóch list próg wyborczy przekroczyły jedynie listy mniejszościowe, uzyskując łącznie niecałe 10 mandatów.

- Jutro rozpoczniemy pracę nad budową państwa opartego na zasadach praworządności - powiedział Ilija Srdanović, czołowy kandydat z Listy Studenckiej. „Pokazaliśmy, że zmiana jest możliwa, gdy istnieje wola, by ją wprowadzić. Teraz musimy udowodnić, że jesteśmy godni tej chwili. Studenci wygrali. Chcemy wspólnie budować kraj, w którym każdy ma prawo do prawdy, głosu i przyszłości".

- Było to potwierdzenie rewolucji, którą przeprowadzili bezpośrednio przy wsparciu różnych krajów europejskich i amerykańskiego „deep state", tego, które jest przeciwne prezydentowi Trumpowi - powiedział Vucčić podczas konferencji, na której uznał swą porażkę.

- Do marca lub kwietnia nałożą na Federację Rosyjską sankcje. Zobaczycie. Zrobią wszystko, o czym nie chcieli wam powiedzieć, wszystko, na temat czego kłamali, ponieważ - powtarzam - są oni jedynie wykonawcami cudzych planów - kontynuował Vucčić.

Vucčić dominuje w serbskiej polityce od ponad 14 lat. W tym czasie umocnił swoją władzę, przedstawiając się jako reformator, który równoważy dążenia Serbii do członkostwa w UE, jednocześnie utrzymując bliskie stosunki z Rosją i Chinami.

W niedzielnych przedterminowych wyborach parlamentarnych w Serbii odnotowano wyjątkowo wysoką frekwencję wyborczą.

Przez cały dzień przed lokalami wyborczymi tworzyły się długie kolejki. Frekwencja osiągnęła 64,9 proc. o godz. 18, w porównaniu z 51,93 proc. o tej samej porze podczas wyborów parlamentarnych w 2023 r.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI



FOT. MILOS MILANOVIC/AFP/EAST NEWS

Zwolennicy Listy Studenckiej gromadzą się przed budynkiem Zgromadzenia Narodowego w Belgradzie, świętując zwycięstwo.

eprasa.pl 54269d3930

Jak Rosjanie rekrutują dywersantów w Polsce?

Chodzi o sianie zamętu i dywersję. Liczy się cel. Nawet jeżeli zamach się nie uda, sam fakt, że podejmowano próby i że takie zagrożenie istnieje, już jest pewnym osiągnięciem - mówi emerytowany oficer wywiadu i autor książek szpiegowskich Vincent Severski.

ANITA CZUPRYN

Odwołam się do pana doświadczeń pracy w służbach wywiadowczych i zapytam, jak patrzy pan na to, w jaki sposób rosyjskie służby werbują dziś ludzi przez internet? Co jest nowe, a co rozpoznaje pan ze swojego dawnego zawodu?

Właściwie samo zjawisko werbowania przez internet tego rodzaju paradywersantów, ludzi do zadań specjalnych czy jakichś konkretnych przedsięwzięć jest nowe. Wcześniej nie istniało, dlatego że nie było takich problemów. Ta wojna jest czymś zupełnie nowym i niesie zupełnie nowe wyzwania. Zresztą, jak sobie przypomnimy, Rosjanie nie wykorzystują tej metody od początku wojny. Pojawiła się w ostatnim czasie, ponieważ dotychczasowe formy działania nie spełniały swoich celów, nie pozwalały realizować zadań. W trakcie wojny służby też się uczą, rozwijają, szukają nowych możliwości. Nie udało się błyskawicznie pokonać Ukrainy, więc trzeba uderzać także w jej zaplecze, czyli w nas, to znaczy w kraje, które ją wspierają. Powiedziałbym jednak, że nie jest wielkim zaskoczeniem, że tak się dzieje, bo pole do działania w tym obszarze było oczywiste. Rosjanie od lat ostro działają w internecie i wykorzystują cyberprzestrzeń, jeżeli nie do werbowania dywersantów, to do inspirowania różnych działań, dezinformacji. Doskonale sobie w tym świecie radzą.

Jak znajdują ludzi gotowych wykonać takie zlecenia? Czy przypomina to sposób, w jaki pan pozyskiwał współpracowników?

Ale myśmy tego nie robili. To nie jest modus operandi naszych służb. To, na tyle, na ile wiem, w ogóle nie jest modus operandi służb europejskich czy państw demokratycznych. Myślę, że to w tej chwili rosyjska specyfika. Tych ludzi się nie typuje. Oni odpowiadają na swego rodzaju ogłoszenia. To jest kasting na dywersantów.

Jak wygląda taki kasting?

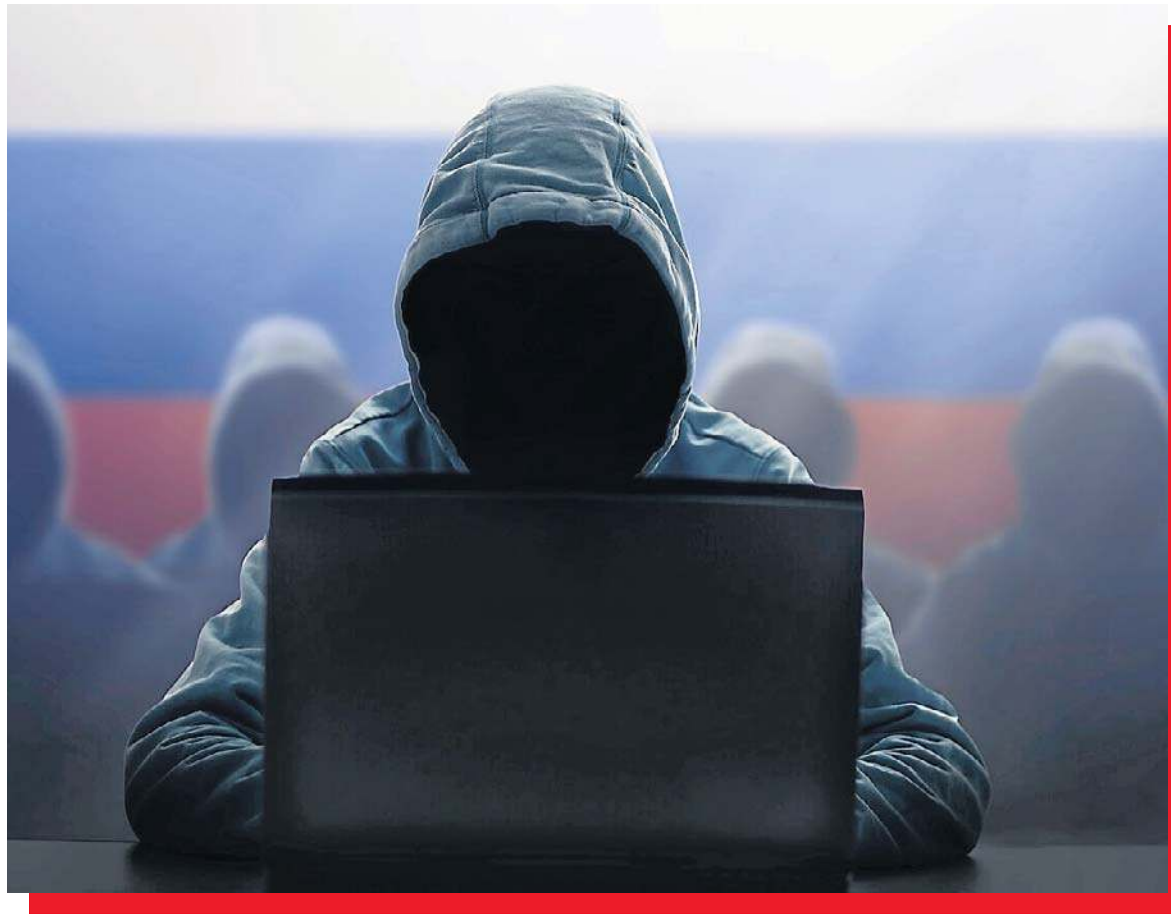
Po prostu w internecie pojawia się informacja: „Szukamy chętnych do zarobku. Ciekawa robota za granicą. Płacimy dwa tysiące dolarów". Tak to sobie wyobrażam: daje się takie ogłoszenie i zaraz zgłasza się pięć tysięcy albo pięćset osób. Spośród nich wyławia się chętnych. Może być tak, że zgłasza się pięć tysięcy, wybiera się pięciuset, a do wykonania zadania nadaje się tylko pięciu. Albo nawet żaden. Trudno mi powiedzieć, bo trzeba byłoby oprzeć się na badaniach, a przecież nikt takich badań nie robi. Mówię o tym, jak sobie wyobrażam, że mogłoby to działać w taki sposób, jak wyławia się takich ludzi. Przypuszczam, że tak było z Turkami podejrzanymi o podpalenie infrastruktury stacji Starlink. Nie ma znaczenia, kto się zgłosi: Turek, Ukrainiec, Białorusin, może być Polak, nie ma problemu. Chodzi o sianie zamętu i dywersję. Liczy się cel. Nawet jeżeli zamach się nie uda, sam fakt, że podejmowano próby i że takie zagrożenie istnieje, już jest pewnym osiągnięciem. Oczywiście zadania dywersyjne mają różny stopień skomplikowania. Na przykład dron z materiałami wybuchowymi na lotnisku w Lipsku, to już była, moim zdaniem, bardzo zaawansowana robota GRU czy Specnazu. Przypuszczam, że amatorzy raczej tego nie zrobili, bo tam był prawdziwy ładunek. Ale też nie chodziło o to, żeby wysadzić te samoloty. Chodziło o to, żeby postawić na nogi niemieckie służby i wszystkich Niemców pod hasłem: „Patrzcie, możemy wam to zrobić. Jeszcze tego nie zrobiliśmy, ale jak będziemy chcieli, to wysadzimy wam samoloty na lotnisku". To jest element wojny. Ci dywersanci, tak ich nazwijmy, są elementem wojny psychologicznej. Nie chodzi przecież tylko o wyrządzanie rzeczywistych strat, ale o szerzenie niepokoju, paniki, niechęci, o dzielenie społeczeństwa. Bo jedni będą mówić: „Trzeba coś z tym robić", a inni powiedzą: „Trzeba coś zrobić z tymi Ukraińcami". I tak to działa.

Po zamachu na ukraińskiego aktywistę i wolontariusza Serhija Sternenkę pojawiła się relacja, że podejrzanej przedstawiano go jako człowieka pracującego dla FSB. Można tak zmienić komuś obraz drugiej osoby, żeby uznał przemoc wobec niej za słuszną?

No oczywiście. Przypuszczam, że bardzo często, kiedy rekrutuje się ludzi przez internet, nie wygląda to tak, że na końcu mówi się człowiekowi: „Słuchaj, jesteśmy z FSB i tak naprawdę chodzi o to i o to". Nie, nie. Tych ludzi często do końca utrzymuje się w nieświadomości. To zwykle prości, prymitywni ludzie, którzy chcieli pieniędzy. Przypuszczam, że oni może nawet nie zastanawiają się nad tym, co robią. Są manipulowani. Przecież ludzie ze służby, która to robi, czy jest to SWR, czy GRU, ci siedzący po drugiej stronie komputerka, są zawodowcami najwyższej klasy. Używają prymitywnych metod, ale dobrze wiedzą, czego i dlaczego używają. Potrafią się nimi posługiwać. Nic nie dzieje się przypadkowo. To ludzie wyćwiczeni w sztuce manipulacji.

Ludzi pozyskanych do takich zadań nazywa się „jednorazowymi agentami". Co ta jednorazowość oznacza dla wykonawcy zlecenia?

Ważne, żeby podpalił, spróbował podpalić albo coś wysadzić. A jeśli sprawa się wyda? Każde rozwiązanie dla Rosji jest korzystne. Oni doskonale zdają sobie sprawę, że werbując do takich zadań amatorów, muszą liczyć się z tym, że może się to zakończyć porażką. Że ci ludzie wpadną. Ale efekt jest



FOT. 123RF

W cyberprzestrzeni istnieją ogromne możliwości wpływania, inspirowania ludzi do określonych postaw i zachowań, namawiania ich, tworzenia całej otoczki psychologicznej.

eprasa.pl 54269d3930

taki, że my, i ty, i ja, o tym rozmawiamy. Bo groźba jest realna. Oni grożą nam naprawdę. A co się potem stanie z wykonawcami? Nawet lepiej, jeśli wpadną, bo nie trzeba będzie im płacić. Chodzi o pokazanie, że zagrożenie jest realne. To są samobójcze bomby jednorazowego użytku. Ważne, żebyśmy o tym mówili. Żeby ludzie się bali.

Kiedy czyta pan o podpaleniu, próbie sabotażu czy serii alarmów, co każe panu podejrzewać operację rosyjskich służb?

Wszystko. Albo przyjmijmy w sumie dość banalną odpowiedź: wszystko, co przynosi korzyść Rosjanom, to teren, na którym podejrzewamy, że oni po prostu działają. Rosyjskie służby specjalne to kilkadziesiąt tysięcy dobrze przygotowanych, wyszkolonych profesjonalistów. Wykorzystują absolutnie wszystkie elementy naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego, w których mogą dostrzec jakąś korzyść. Nie mówię, że wszystkie te zdarzenia inspirują. Niektóre inspirują, ale bardzo wiele zdarzeń to zjawiska naturalne, które występują niezależnie od tego, czy Rosja jest, czy jej nie ma. One zawsze były. Rzecz w tym, że w dobie cyberprzestrzeni istnieją ogromne możliwości wpływania na nie, inspirowania ludzi do określonych postaw i zachowań, namawiania ich, tworzenia całej otoczki psychologicznej. Rosjanie już przygotowują swoje potężne siły do walki przy pomocy sztucznej inteligencji. To następny etap, w który już wchodzą. Niedługo to poczujemy. Problem polega na tym, że mogą nam szkodzić w cyberprzestrzeni, bo u nas jest wolność w internecie. Jesteśmy państwami demokratycznymi i mamy tę wolność. Z cyberświata wynikają zagrożenia, takie jak ostatnie wydarzenia związane ze szkołami.

Tomasz Siemoniak mówił o sprawdzaniu rosyjskiego wątku w sprawie fałszywych alarmów i dezinformacji wokół szkół, aktów nożowników. Jak pan ocenia możliwość rosyjskiego wpływu na te wydarzenia?

W pełni zgadzam się z ministrem Siemoniakiem. Dodałbym, że przemoc w szkołach była zawsze. Dzieci z nożami zawsze przychodziły. Takie zdarzenia miały miejsce nie tylko w Polsce, ale w szkołach na całym świecie. Zawsze coś takiego się zdarzy. Problem polega na tym, że przeciwnik wykorzystuje to zjawisko w odpowiedni, propagandowy sposób, uderzając np. w państwo. Za pośrednictwem botów, trolli szerzy informacje: „To Ukrainiec", podsuwa inne tropy albo przekonuje: „To państwo jest winne". Ci dżentelmeni, którzy siedzą po drugiej stronie komputera, mają przygotowane algorytmy i wiedzą, co podsyłać do dyskusji, jak aktywizować społeczeństwo. To nie znaczy, że będzie to trwało przez wieki, bo to zjawiska krótkotrwałe. Mają duży potencjał emocjonalny w krótkim czasie. Już widać, że temat szkół słabnie, prawda? Temat Wołynia też trochę osłabł. Wcześniejsze tematy i zjawiska też. Ale kiedy robi się to stale, permanentnie, to społeczeństwo długo jest na haju. I najważniejsze, żeby na tym haju było do wyborów. Dopiero ta kwintesencja działań jest obliczona na podjęcie decyzji politycznej przez obywateli, którzy wcześniej zostali nakręceni w różnych sprawach.

Dzieci porozumiewają się na platformach do gier, które trudno kontrolować, takich jak zablokowany w Rosji Roblox. Czy rosyjskie służby mogą wykorzystywać takie miejsca do pozyskiwania młodych ludzi?

No właśnie, w Rosji wszystko jest pod kontrolą. Rosja to specjokracja. Jedyne państwo na świecie, w którym rządzą służby specjalne. Mają nawet własnego prezydenta. Tam nic nie dzieje się spontanicznie. Nie ma żadnej wolności. Wszystko jest odpowiednio zagospodarowane przez władzę. Społeczeństwo jest manipulowane, indoktrynowane. Koniec.

U nas nastolatek powie rodzicom: „Wy mnie nie rozumiecie, a w internecie znalazłem kogoś, kto mnie rozumie". Jak odróżnić zwykły bunt od sytuacji, w której ktoś zaczyna przejmować wpływ na dziecko?

Mówimy tu już o naturalnym zjawisku, które wynika w ogóle z istnienia społeczności internetowej. Powiedziałem, że to nie znaczy, iż służby są źródłem tego rodzaju działań. To, wydaje mi się, naturalne zjawisko, któremu podlegają dzieci. A dorośli nie podlegają? Dorośli również. Dzieci oczywiście w innym wymiarze, bo są jeszcze nieukształtowane, emocjonalne, ale dorośli przecież też. Kiedy nasza rozmowa zostanie opublikowana w internecie, pojawią się pod nią komentarze. Oprócz masy rosyjskich trolli swoje opinie będzie wyrażała masa ludzi, którzy po prostu są skołowani. Ująłbym to w ten sposób: do tej pory były dwa podstawowe filary wychowania dzieci. Kiedyś był jeden. Dom. Później pojawiła się szkoła, a teraz doszedł internet. Mamy trzy filary i w każdym z tych obszarów konieczne są ograniczenia. W domu młodzież ma ograniczenia, w szkole ma ograniczenia, w internecie też musi je mieć. Może za 200 albo 500 lat pojawi się kolejne zjawisko. Wcześniej była jeszcze ulica, która wychowywała, ale to inna sprawa.

Nawiążę do tego, że dorośli również podlegają takim wpływom. Nawet wśród swoich facebookowych znajomych widzę osoby, które w mediach społecznościowych udostępniają treści podsycające strach, napięcia, niechęć do Ukraińców czy uchodźców. Psycholog Aleksandra Piotrowska stwierdziła ostatnio przy okazji udzielanego mi wywiadu, że to ludzie, którzy czują się ważniejsi, gdy mają coś do powiedzenia o tego rodzaju dramatach. Jak więc odróżnić kogoś, kto wyraża własne poglądy, choćby ostro krytykował państwo, od człowieka, którego działania wykorzystują obce służby?

Bardzo trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Fachowcy, którzy operują w tym świecie, czasami potrafią odróżnić rosyjskie trolle, w jakimś sensie je wyłapać, ale to nieliczni ludzie, którzy mają wyrobione oko i ucho na tego typu zjawiska. Myślę, że 90 proc. społeczeństwa w ogóle tego nie łapie. Podobno wśród osób bardzo aktywnych w cyberprzestrzeni są ludzie, którzy w miejscach publicznych mają problem z wyrażaniem swoich poglądów i emocji. To ciekawe: w internecie mają radykalne poglądy, a kiedy przychodzi do czegoś w rzeczywistości, siedzą cicho. Ale ja jednak nie potrafię odróżnić prawdziwego trolla od człowieka zainspirowanego czy człowieka zmanipulowanego.

Po atakach na centra rosyjskich danych Yandeksu wielu ludzi uwierzyło, że z internetu zniknęły rosyjskie boty propagandowe.

Tak, to był fake news. Bardzo dobry, bardzo mi się podobał. Powinniśmy też walczyć z nimi ich metodami, bo to element walki propagandowej. Oni przecież przemycają nam tutaj najróżniejsze kłamstwa, karmią nas nimi. Warto od czasu do czasu odbić piłeczkę, nawet takimi metodami. Dużo ludzi w to uwierzyło i bardzo dobrze.

Ta wiadomość bardzo ucieszyła wielu ludzi. Niektórzy nawet zauważyli, że poprawiła się atmosfera w komentarzach.

Świetne zagranie, naprawdę, bardzo mi się to podobało. Okazuje się, że my też możemy walczyć z nimi takimi metodami.

W czym rosyjskie służby są dziś przeceniane?

Nie możemy patrzeć na to w ten sposób, że są przeceniane. Ja tak na to nie patrzę. To bardzo dobre, mocne służby, dobrze dofinansowane, z dobrze przygotowanymi ludźmi, zdeterminowane do działania. W dodatku działają w warunkach wojennych, a więc dochodzi do tego ważny element motywacyjny. Poza tym mają interes w tym, żeby w nas uderzać, podejmować ofensywę na naszym kierunku. Oczywiście, walka wywiadów nie wygląda tak, że my się bronimy, a oni tylko atakują. My też atakujemy. Ale ogólne uwarunkowania strategiczne są takie, że to oni mają interes w ataku, w natarciu. Zresztą dobra, mądra obrona bywa czasem lepsza niż kontruderzenie. Nie wolno ich jednak nie doceniać. Kto się śmieje z Rosjan, sam sobie szkodzi.

W debacie o bezpieczeństwie Polski często słyszymy zapewnienia, że świetnie sobie radzimy. Czy dostrzega pan coś, czego ludzie zajmujący się bezpieczeństwem nie chcą przyjąć do wiadomości?

Nie widzę tego. Problemem jest dezinformacja w sieci. To odrębna kwestia, która nakłada się na podziały polityczne w Polsce. Stosunek do rosyjskiej inspiracji, dezinformacji i manipulacji trochę przebiega po linii politycznej. Ci, którzy biją w Berlin, Brukselę, Ukrainę, najczęściej w ogóle nie mówią o Rosji. A jeśli czasami się wypowiadają, to krytykują ją bardzo nieśmiało. Tymczasem wszystkie tego rodzaju postawy de facto służą interesom Kremla. Powiem więcej: nawet jeżeli polityk przeklina Putina i odsądza go od czci i wiary, ale jeszcze głośniej krzyczy, że zagrożenie widzi w Berlinie czy Brukseli, de facto już przynosi korzyść Kremlowi. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Łatwo więc wyobrazić sobie, gdzie przebiega linia podziału: zgodnie z tym, jak poszczególne ośrodki polityczne ustawiają się wobec tego problemu. Przecież mamy w Polsce jawnie prorosyjską partię, jawnie prorosyjskie ugrupowania i stowarzyszenia. Wcale nie kryją, że podoba im się Władimir Władimirowicz i to, co robi. Kiedy dobrze się przyjrzeć, wychodzi prawie 20 proc. elektoratu. Jednym bardzo się to podoba, a innym przynajmniej nie przeszkadza. A to na jedno wychodzi. Tymczasem 20 proc. elektoratu może już zdecydować o losach kraju.

Czy Rosjanom potrzebni są w Polsce ludzie, którzy lubią Rosję? Czy wystarczą im tacy, których wściekłość na własne państwo zaślepia do tego stopnia, że przestają pytać, komu służy ich działanie?

Wychodzę z założenia, że naszym przeciwnikiem jest reżim, a nie ludzie. Przeciwnikiem jest reżim kremlowski. Ludzie w Rosji są zindoktrynowani, zmanipulowani, oszukani. Gdyby w Polsce jedna partia rządziła tyle lat, też by tak było. Też można byłoby zrobić ludziom wodę z mózgu. Natomiast powiem wyraźnie: Rosję mogą zmienić tylko Rosjanie. To oni mogą podjąć się tego wielkiego dzieła, zmienić ten kraj. Nikt z zewnątrz tego nie zrobi, tylko oni sami. Dlatego nie zapominajmy o tym: mogą to zrobić Rosjanie.

Załóżmy, że czyta nas ktoś, kto przyjął podejrzane zlecenie i właśnie zrozumiał, dla kogo mógł pracować. Boi się zgłosić, bo zrobił już coś złego. Co by mu pan powiedział?

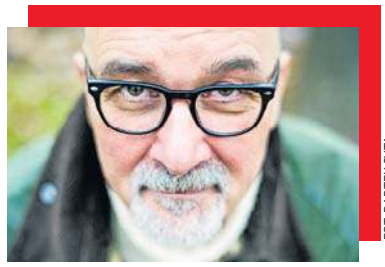
Niech się zgłosi, niech nie czeka, bo i tak wpadnie. Tylko mu się wydaje, że można to ukryć. Z tego, co obserwuję, patrząc na te wydarzenia i akty dywersji, nasze służby działają bardzo dobrze. Bardzo dobrze. Proszę zauważyć, że dwóch Turków podejrzanych o podpalenie stacji Starlink wyłapaliśmy w Niemczech. Dzisiaj nie tylko przeciwnik działa w cyberprzestrzeni. My też tam jesteśmy i potrafimy to obserwować.

W listopadzie ma się ukazać pana nowa książka. Opowiada pan w niej o tym, co dzisiaj się dzieje na świecie?

To książka o wojnie ukraińsko-rosyjskiej. Chciałem opowiedzieć więcej o problemach ukraińsko-rosyjskich, bo wydaje mi się, że w Polsce ludzie w ogóle nie mają pojęcia, o co chodzi w tej wojnie.

Jako pisarz może pan pokazać myśli bohatera. Czy dzięki temu lepiej rozumie pan ludzi, czy może dziś ostrożniej ich ocenia?

Bardziej uważam z oceną. Zachowuję większy dystans. Stawiam więcej pytań, niż udzielam odpowiedzi. Nigdy w swojej twórczości nie próbowałem tłumaczyć, jak jest. Staram się pytać, jak mogłoby być, gdyby było lepiej, gorzej albo inaczej.



FOT. BARTEK SYTA

Vincent V. Severski to pseudonim pisarski Włodzimierza Sokołowskiego, emerytowanego pułkownika wywiadu. Pełnił służbę wywiadowczą 26 lat, z czego prawie połowę poza Polską. Po 1990 roku przeszedł przeszkolenie w USA przez CIA.

eprasa.pl 54269d3930

Pół Poznania obserwuje moje odchudzanie. Półmetek akcji „Dziennikarz kontra kilogramy”

Ponad 150 kg na wadze i decyzja, która miała zmienić wszystko. Gdy w marcu rozpocząłem publiczną metamorfozę, nie przypuszczałem, że moje zmagania będą śledzić tysiące mieszkańców Poznania. Po miesiącach walki i blisko 25 kg mniej, wiem jedno: najtrudniejszym przeciwnikiem nie są kilogramy, lecz własne nawyki.

PAWEŁ ANTUCHOWSKI

Jedno z najbardziej standardowych pytań, na zadawanie którego każdy dziennikarz ma „licencję”, brzmi: „Jak to się wszystko zaczęło?” Otóż zaczęło się to, jak wiele rzeczy w życiu, od przypadku. W trakcie wakacyjnego sezonu ogórkowego latem 2025 roku jeden z poznańskich radnych publicznie pochwalił się swoją metamorfozą w mediach społecznościowych.

SCENA PIERWSZA, W KTÓREJ RADNY DAJE RADĘ

Tomasz Stachowiak z Koalicji Obywatelskiej schudł wtedy 30 kg. Na tę okoliczność spotkaliśmy się przed urzędem miasta przy poznańskim pl. Kolegiackim. Nie przyszedł sam, bo wraz z nim przyszedł współwłaściciel firmy odpowiedzialnej za tę metamorfozę.

- Wtedy zobaczyłem zapuchniętego, otyłego i zmęczonego życiem faceta z otyłością olbrzymią. Pomyślałem sobie - warto byłoby się nim zająć. Zwłaszcza, że mieliśmy kilka takich metamorfoz na koncie. I zajęliśmy się - wspomina Michał Kubacki z Lion Group. To zdanie o mnie.

Moja metamorfoza została oficjalnie ogłoszona 4 marca, chociaż przygotowania do niej zaczęły się już w połowie lutego. Od początku towarzyszył jej cykl publikacji „Dziennikarz kontra kilogramy”, który ukazywał się głównie w internecie. Z wyjątkiem przedwielkanocnego tekstu o fit potrawach, które gotowałem między innymi z gwiazdą programu Top Chef, szefem kuchni Concordia Taste Adamem Adamczakiem. Oj długo po tym gotowaniu jadłem żurek, który w efekcie powstał. A słoik był dość spory.

SCENA DRUGA

Krótki dialog w szatni.

- Myślałem, że już przestałeś - powiedział jeden z ćwiczących.

- Po prostu przychodziłem w innych godzinach - zauważyłem.

Tak to jest, kiedy przychodzisz o różnych porach, w różne dni tygodnia, a twój grafik zmienia się częściej niż program telewizyjny.

SCENA TRZECIA, W KTÓREJ PÓŁ MIASTA TRZYMA KCIUKI

Po ogłoszeniu mojej metamorfozy naliczyłem 2 (słownie: dwa) negatywne komentarze. Pierwszy z nich brzmiał: „nie żryj tyle”, a drugi sugerował, że „Głos Wielkopolski” nie ma już zupełnie o czym pisać, dlatego opisuje własnych dziennikarzy. Zapewniam, że mamy o czym pisać. A reszta dotyczyła w największym skrócie poparcia dla akcji, wyrażenia gratulacji i słów wsparcia.

Publiczne wyznanie czegoś, co w sumie było widać na pierwszy rzut oka, czyli że choruję na otyłość, obejrzało 19 tys. osób. Robienie metamorfozy publicznie, nad czym się głębiej nie zastanawiałem, kiedy ją zaczynałem, ma taką konsekwencję, że obserwuje cię wiele osób. W moim przypadku jest to mniej więcej pół populacji Poznania, jeśli zsumujemy zasięgi poszczególnych tekstów, rolek i liczne, odbierane przeze mnie osobiście oraz za pośrednictwem mediów społecznościowych gratulacje decyzji, życzenie powodzenia, deklaracje obserwacji, a nawet pocieszanie po porażkach.

- Jak na pierwszy trening bardzo ładnie, życzę dużo dyscypliny i konsekwencji. Niestety, wiąże się to z bólem. Cierpliwość jest gorzka, ale jej owoce są słodkie - przeczytałem pod postem o pierwszym treningu.

I kolejny komentarz:

- Ciężko się spodziewać wydolności komandosa, ale grunt to zacząć, a dalej już będzie tylko lepiej. Przy okazji warto zajrzeć do diabetologa - napisał komentujący. Tę ostatnią radę już dawno wziąłem sobie do serca, będąc pod opieką poradni zaburzeń metabolicznych.

Wiele osób podkreślało przede wszystkim, że warto. A zwłaszcza że to była dobra decyzja. Od początku metamorfozy obiecałem sobie i innym jedno - będę w tym wszystkim szczery.

I chyba także ta szczerość, pokazanie, że nie jest to cukierkowy proces usłany różami i pasmem sukcesów, a głównie jest to walka z samym sobą, swoimi słabościami i pokusami, którym przez wiele lat się poddawałem (III stopień otyłości nie wziął się z powietrza!), w jakiś sposób odbiorców przekonało. Bo w ostatecznym rozrachunku chodzi o to, żeby o siebie zawalczyć.

SCENA CZWARTA

- Usłyszałem od jednej osoby, że nie mogła mnie poznać - stwierdziłem.

- To z zazdrości - odpowiedział podczas treningu Piotr Chmielarz, trener i współwłaściciel Lion Group.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Tak moja sylwetka prezentuje się po 8 miesiącach



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Czasami sił starczyło tylko na siedzenie w oponie...

eprasa.pl 54269d3930

- Jakiej zazdrości? - odparłem zdziwiony.

- Bo też chciałaby wyglądać tak jak ty, ale musiałaby się ruszyć. I im będziesz bardziej chudł, tym bardziej będą ci zazdrościć. Sam też to przerabiałem.

SCENA PIĄTA, W KTÓREJ BYŁEM OTYŁYM DZIECKIEM, ZANIM TO BYŁO MODNE

Miłe złego początki - tak w skrócie można określić moją drogę do otyłości olbrzymiej. Mało ruchu, niezdrowe przekąski, słodycze i gazowane napoje. To wszystko okazało się mieszanką, z efektami której zmagam się do dziś. Przez ostatnie ponad 20 lat miałem momenty lepsze i gorsze, jednak prędzej czy później dopadał mnie, z różnych powodów, tak zwany efekt jo-jo.

Dlaczego mnie dopadał? Największym wrogiem każdej metamorfozy jest odpuszczanie. Miliony osób, które kiedykolwiek schudły, prędzej czy później łapały się na tym, że odpuszczały. Bo przecież mają już swoją upragnioną sylwetkę i wymarzoną wagę. Efekt? Wracają stare nawyki, a wraz z nimi - stara waga. Istne „perpetuum debile".

Mój dietetyk Stanisław Rydzewski odgraża się, że wie, jak przebudować moje ciało tak, aby móc względnie bezkarnie jeść to, na co się ma ochotę. Pomóc mają w tym mięśnie, których zapotrzebowanie energetyczne jest pięciokrotnie większe niż tkanki tłuszczowej. Jednak coraz bardziej dociera do mnie, że ja... nigdy nie będę szczupły. I nie mam tu na myśli sylwetki czy wagi. Ten grubasek, którym jestem od dziecka, zostanie we mnie na zawsze. A moim zadaniem, będzie do końca życia go poskramiać.

Nowe, dobre nawyki, aby ze mną zostały, będą musiały być pielęgnowane. Zamiast kanapy - wizyty na siłowni. Zdrowa, zbilansowana dieta i coś, co w moim przypadku działa najlepiej, czyli liczenie kalorii. Bo próba szacowania, co się je i w jakiej ilości „na oko" za każdym razem kończy się tak samo - dodatkowymi kilogramami. Zwłaszcza jeśli tak jak ja, ktoś tyje od samego patrzenia na jedzenie.



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Razem z Adamem Adamczakiem (z lewej) ugotowaliśmy garnek fit żurku. Potem dostałem go na wynos w wielkim słoiku

SCENA SZÓSTA

Komentarze pod postem o pierwszym potknięciu:

- W drodze po swoje zdrowie na pewno pojawią się niekiedy pokusy i trudności. Pamiętaj jednak o celu, a jedno niepowodzenie nie skreśla całego, wielkiego projektu pt. TWOJE ZDROWIE. Trzymam kciuki za dalszą drogę i wierzę, że Ci się uda! - napisała Natalia.

- Paweł został skutecznie opieprzony, kiedy dzwonił do żony, żeby kupiła ciastka - napisała moja redakcyjna koleżanka Justyna Piasecka-Gabryel (rzeczywiście tak było, opieprz był bardzo skuteczny).

- Uspokajając - ta żółta kartka w każdym naszym pokazowym projekcie wystąpiła - bez względu na to, czy odchudzaliśmy ludzi z otyłością olbrzymią, dorosłych czy dzieci - napisał wtedy Michał Kubacki z Lion Group.

ZAMIAST EPILOGU

Swoje wyzwanie zacząłem ważąc ponad 150 kg. Punktem początkowym był światowy dzień otyłości. Półmetek, w postaci blisko 25 kg na minusie, przypadł na światowy dzień walki z otyłością. Koniec tego komediodramatu, gdzie bywają momenty radosne, zabawne, a także trudne, a wręcz łamiące został wyznaczony w bardzo konkretnym punkcie - mniej niż 100 kg na wadze.

Życzyłbym sobie, żeby ten cykl dopełnił się właśnie 4 marca 2027 roku. Czy to się uda? Nie wiem. Czy to w ogóle realne? Nie wiem. Wiem tylko, że Wasze słowa wsparcia, otuchy i pozytywny odzew tej akcji są czymś, czego z jednej strony się nie spodziewałem, a z drugiej chyba bardzo tego potrzebowałem. I za każde takie słowo z całego serca dziękuję.

A każdemu, kto zastanawia się, jak zacząć i jak ruszyć z fotela, odpowiem wyświechtanym frazesem - żeby ruszyć tyłek, trzeba... ruszyć tyłek. Można też czekać na przypadek i okazję, jak w mim przypadku, ale gdyby on się nigdy nie wydarzył, to nie byłoby tego tekstu oraz całej akcji. Niestety, można też się nie doczekać, albo nie skorzystać z okazji.



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Ja w pracy podczas spaceru z chirurgiem onkologiem prof. Dawidem Murawą (na pierwszym planie po prawej)

eprasa.pl 54269d3930

Z miłości do dzwonów. Nietypowa pasja nastolatków, dla których wieże kościelne i dzwonnice stały się drugim... domem

Dwóch nastolatków - Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski - dokumentuje, opisuje, przywraca do życia dzwony kościelne i cerkiewne. Byli już na ponad stu wieżach. Inwentaryzują zarówno kilkutonowe kolosy, jak i niewielkie sygnaturki.

BOGDAN HUĆKO

Na wieżach kościelnych i dzwonnicach są w swoim żywiole. Czują się jak przysłowiowa ryba w wodzie. Nie ma dla nich żadnych trudności ani przeszkód, żeby dotrzeć często w bardzo niedostępne miejsca. Działają dopiero od pięciu lat, a odnieść można wrażenie, jakby zajmowali się tym od dziesięcioleci. A przecież obaj to nastolatkowie. W sumie mają tylko 34 lata...

Nataniel Zawlik z Korczyny koło Biecza, 16-latek, jest uczniem drugiej klasy szkoły średniej „w chmurze". Inaczej nie miałby szans pogodzić swojej pasji z chodzeniem do tradycyjnej szkoły.

Dwa lata starszy Wiktor Ignarski z Zarzecza koło Dębowca uczy się w technikum Zespołu Szkół Usługowych i Spożywczych w Jaśle. Przyszłego technika chłodnictwa i klimatyzacji czeka w tym roku szkolnym matura.

Obaj mają - jak na nastolatków - nietypowe zainteresowania. Są zafascynowani dzwonami kościelnymi, zarówno ze świątyń rzymskokatolickich, greckokatolickich czy też cerkwi prawosławnych.

DZIECIĘCE ZAUROCZENIE

Każda pasja zaczyna się od fascynacji, ale nie każda fascynacja przerasta się w pasję. W ich przypadku zauroczenie dźwiękiem dzwonów z lat dziecięcych nie wygasło. Jakby płynnie przeszło w fascynację i stało się pasją, która w dużej części zawładnęła ich życiem.

Obaj w identycznych okolicznościach zaczęli interesować się tymi niezwykłymi instrumentami.

- Miałem chyba cztery lata. Stałem z rodzicami przed kościołem w Libuszy. Była akurat dwunasta. Dzwoniły dzwony. Pierwszy raz zobaczyłem, jak biją. Podobno stałem jak zaczarowany ich dźwiękiem. To był przełom. Zaintrygowało mnie ich brzmienie. Zacząłem się tym interesować. W kolejnych latach szukałem informacji w internecie. Zobaczyłem filmy o dzwonach robione przez innych. W wieku 11 lat pomyślałem, że może sam spróbuję to robić i zacząłem umieszczać filmy na YouTube - opowiada Nataniel Zawlik.

Wiktora Ignarskiego w wieku dziecięcym zauroczyły dzwony w Dębowcu. Miał wtedy trzy lub cztery lata.

- Tata mówił mi, że stałem i oglądałem, jak dzwonią. Podobno bardzo byłem zainteresowany ich dźwiękiem. Gdy miałem 11 lat, zacząłem chodzić po wieżach kościelnych, zainteresowała mnie sztuka ludwisarska, nagrywałem filmy - wspomina początki fascynacji i nagraniu dźwięku kolejnego dzwonami.

PIĘĆDZIESIĄT DŹWIĘKÓW BRZMIĄCYCH NARAZ

Drogi Nataniela i Wiktora zeszły się w sieci, na kanale YouTube. Zaprzyjaźnili się szybko i od pięciu lat działają razem. Przestali być anonimowymi pasjonatami, znanymi tylko w swojej bańce. Tworzą duet znawców i kompetentnych fachowców.

Dziecięca fascynacja dzwonami przeszła u nich w kolejną fazę pasji - zainteresowań kampanologią, czyli naukową analizą, inwentaryzowaniem, archiwizowaniem, badaniem, naprawianiem i uruchamianiem dzwonów.

Spotykamy się na dzwonnicy kolegiackiej bazyliki mniejszej pw. Przemienienia Pańskiego w Brzozowie. Nataniel zajmuje się inwentaryzowaniem. To bardzo czasochłonne zajęcie. Wykonuje dokumentację fotograficzną każdego z pięciu dzwonów, ich parametry. Mierzy średnicę, wysokość, grubość ścian klosza, żeby później w specjalnym programie obliczyć ich wagę. Nagrywa również film z uruchomienia dzwonu oraz samo dzwonienie. Analizę dźwiękową danego dzwonu wykonuje w specjalistycznym programie.

- Mam słuch absolutny i potrafię określić dźwięk. Dzwon jednocześnie ma około 50 dźwięków brzmiących naraz. Jeden z nich jest najbardziej słyszalny, który wydobywa się wtedy, gdy serce uderzy w swoje miejsce, czyli pierścień odsercowy. Najważniejszych jest sześć dźwięków. Wydźwięk trwa do 2-3 minut - tłumaczy Nataniel po wysłuchaniu dzwonu.

Największy na wieży w Brzozowie jest „Władysław" z 1788 roku. Jego średnica wynosi 141 centymetrów.

- Będzie ważył około 2 ton. Odlany był na miejscu w Brzozowie przez miejscowego ludwisarza - dodaje Nataniel po dokładnym obejrzeniu „Władysława".

Pasjonuje go historia dzwonów, ludwisarze, często burzliwe dzieje instrumentów wiszących na kościelnych wieżach. Konsultuje z naukowcami i - jak zaznacza - otrzymuje duże wsparcie od historyków.

UWIELBIA MAJSTROWAĆ PRZY AUTOMATYCE

Obaj świetnie się uzupełniają. Nataniel ma zacięcie historyczne, a Wiktor uwielbia majstrować przy automatyce, bo coraz częściej parafie decydują się na zautomatyzowanie dzwonów, które przez wieki uruchamiane były siłą ludzkich rąk. Ta tradycja jest podtrzymywana od XVI wieku m.in. na Wawelu w Krakowie, gdzie do rozkołysania ważącego ponad 12 ton Zygmunta potrzeba od 8 do 12 mężczyzn zrzeszonych w Bractwie Dzwonników Wawelskich.

- Automatyka opiera się na silniku liniowym, który bezstykowo napędza dzwon. Silniki liniowe bardzo dobrze pracują, nie szarpią dzwonem, mają delikatny rozruch. Jedyny minus to pobór prądu - mówi Wiktor Ignarski.

Oprócz zainteresowania dzwonami, jego drugie hobby związane jest z kierunkiem nauki w technikum. W minionych 5 latach był na kilkudziesięciu wieżach i dzwonnicach. Czasami włosy mu się na głowie zjeżyły, co zobaczył.

- Od strony technicznej jest czasami się czymś zachwycić, ale też i przerazić. Istnieją zagrożenia zapalenia, spotykamy przekroje kabli niezgodne z prawem, również ich kolorystyka nie jest zachowana. Grozi to porażeniem prądem. Księża o tym nie wiedzą, bo nie ma im kto o tym powiedzieć. Prace zostały wykonane w sposób partacki. Brakuje na przykład uziemienia, a z silników może być przebicie i wtedy elementy dzwonu są pod prądem - dzieli się swoimi spostrzeżeniami i ostrzega Wiktor Ignarski.

- O dzwony się nie dba, byle dzwoniły. Dopiero jak nie dzwoni lub coś w nim strzela, to wtedy jest alarm - dodaje.

Uszkodzone dzwony Nataniel i Wiktor rozpoznają po głuchym dźwięku, wydawanym jakby ktoś uderzał w wytłumioną blachę. Bez alikwotów, czyli tonów składających się na jego barwę, bo dźwięk dzwonu nie jest pojedynczym tonem, lecz złożonym akordem. Uszkodzone nie wydają rezonansu akustycznego.

- Dzwon pięknie brzmi wtedy, gdy serce dzwonu uderza w jego pierścień odsercowy i brzmi akordem - precyzuje Nataniel.

SERCA DZWONÓW TEŻ UMIERAJĄ

Przyczyn uszkodzeń dzwonów jest wiele. Nie wszyscy wiedzą, że pęknięte serce bardziej eksploatuje dzwon i prowadzi do jego uszkodzenia, a nawet pęknięcia. Dzwonienie pękniętym dzwonem może doprowadzić nawet do tego, że cały dzwon może spaść.

- Najważniejszym, kluczowym elementem jest serce. Jeżeli będzie bardzo twarde i uderzało w jeden punkt, to dzwon jest zagrożony. Musi być odpowiednia kula i uderzać w odpowiednie miejsce. Ważny jest materiał, z którego jest wykonane, oraz długość ogona, który znajduje się poniżej kuli. Wszystkie parametry komponują się, żeby dzwon dobrze i prawidłowo funkcjonował. Jeżeli serce jest twarde i na dodatek ma pęknięty ogon, to zagraża dzwonowi. Serce, tak jak ludzkie, nie trwa wiecznie. Też umiera. Serce ma żywotność około 20 lat. Jego kula, która styka się z kloszem dzwonu, z czasem twardnieje. Jeżeli jest w nim ubytek, to wtedy całe nasilenie idzie na ogon, który może pęknąć i odpaść. Wtedy serce bije w dzwon z bardzo mocną siłą i się zużywa. To element, który eksploatuje dzwon. W porę należy wymienić serce. Ważna jest konserwacja, przeglądy, bo gdyby komuś spadło na głowę, to byłoby niefajnie. Musi być solidne, wykonane z dobrego materiału, z miękkiej stali do starszych dzwonów, bo nie wiadomo, jaką mają strukturę. Mogło powstać jakieś zapowietrzenie. Ponadto zdarzają się wady odlewu czy ubytek materiału - tłumaczy Wiktor Ignarski.

eprasa.pl 54269d3930



FOT. BOGDAN HUĆKO

Nataniel Zawlik (w białej koszulce) i Wiktor Ignarski na dzwonnicy bazyliki mniejszej pw. Przemienienia Pańskiego w Brzozowie.

Istotne jest też, z jakiego materiału wykonany jest dzwon. Największe odlewane są ze spiżu, rodzaju brązu, który składa się ze stopu miedzi (78 proc.) i cyny (około 22 proc.). Obydwa te metale zapewniają odpowiednią twardość, elastyczność i właściwości akustyczne. W czasach, gdy brakowało odpowiednich materiałów, odlewano dzwony z domieszką ołowiu i cynku, ale także ze staliwa, bo było tańsze. Wynikało to też z przyczyn finansowych - parafie nie miały pieniędzy, zamawiały tańsze. Takie dzwony przetrwały zawieruchy wojenne, bo np. podczas II wojny światowej nie zostały zarekwirowane przez Niemców.

- W dzwonach z żeliwa i stali, w sercu stosuje się brązowe wkładki. Żeliwo nie jest zbyt trwałe. W miejscu, w którym serce uderza w klosz, stosuje się wprasowywane wkładki z brązu i one się zużywają - dodaje Wiktor.

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W ROZDZIELU

Pierwszą renowację wykonali w cerkwi unickiej w Rozdzielu. Dzwon był w opłakanym stanie.

- Wyremontowaliśmy 12-kilogramowy dzwonek własnymi rękami - zaznacza Nataniel. Nie było to tylko wyczyszczenie i wypolerowanie klosza oraz wykonanie nowego serca, ale też wymiana konstrukcji nośnej, wykonanie nowego jarzma. Wcześniej dzwon uderzał m.in. o belkę więźby dachowej. To jedyny zachowany do dzisiaj dzwon - odlany przez Antoniego Serafina w Kałuszu - z tej cerkwi greckokatolickiej. Oznaczony jest numerem seryjnym 467.

Po ćwierćwieczu milczenia przywrócili do życia dwa sygnaturkowe dzwony w klasztorze franciszkańskim w Bieczu. Zdjęli kuranty, które obwieszczały upływający czas. Teraz czynią to dzwony napędzane silnikami liniowymi.

To był przełom w ich działalności. Wykonali m.in. remont dzwonów w Głojscach w gminie Dukla.

- Tam wymieniliśmy wszystkie zawieszenia, serca, automatykę. Zajęło nam to cztery miesiące, dużo wysiłku, ale jesteśmy dumni z tego, co wyszło - podkreśla Nataniel.

W sumie poddali renowacji już 40 dzwonów.

SKRYWAJĄ WIELE TAJEMNIC

Dla Nataniela i Wiktora nie ma barier, które by ich zniechęciły do rozwijania swoich pasji. Ta ciekawość i zacięcie historyczne zaprowadziły Nataniela na sygnaturkę bieckiej fary - kolegiaty Bożego Ciała, perły gotyckiej architektury sakralnej w Polsce. Dokonał odkrycia. Okazało się, że znajduje się tam dzwon odlany przez Jana Weygla z Nowej Wsi Spiskiej (Spisska Nova Ves), obecnie na Słowacji, z tego samego okresu i w tej samej ludwisarni co słynny dzwon „Urban" (1382 r.), który po uszkodzeniu trafił do Muzeum Ziemi Bieckiej i można go oglądać w Kromerówce.

- Najstarsze dzwony w Polsce pochodzą z początku XIII stulecia i najwięcej jest ich na Pomorzu Zachodnim. Za najstarszy dzwon w Polsce uważany był dotąd „Herman" z 1271 roku, znany też jako „Nowak", z Wieży Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Po najnowszych badaniach część historyków kwestionuje datę odlewu i skłania się do późniejszej metryki. Nie jest to naukowo udowodnione - zaznacza nastolatek z Korczyny.

Z Natanielem o dzwonach można rozmawiać godzinami. Posiada ogromną wiedzę, z mnóstwem ciekawostek historycznych, dotyczących także Podkarpacia.

W Izdebkach zachował się zestaw 4-dzwonowy, odlany w okresie międzywojennym przez znaną ludwisarnię Karla Schwabe z Białej Krakowskiej (obecnie to część Bielska-Białej). Przetrwały cudem, bo był do nich bardzo trudny dostęp. Nawet Niemcy nie zdjęli. Ówczesny proboszcz (w latach 1914-1948) ks. Jan Obara wysłał list w języku niemieckim do Generalnej Guberni, że zdjęcie dzwonów jest niebezpiecznym zajęciem. Ocalały.

W Haczowie Nataniel z Wiktorem naprawiali automatykę i odkryli na strychu ukryty dzwon.

- Kościół w 1939 r. był w stanie surowym. Haczowianie zdążyli zdjąć dzwony po wybuchu wojny, by uniknąć rekwizycji, jakiej doświadczyli podczas I wojny światowej. Zostały zdjęte z wieży, przykryto je słomą i zakopano w ziemi, pod wieżą wewnątrz kościoła. Niemcy w kościele urządzili sobie magazyn i zalali to miejsce betonem i tylko dlatego 6 dzwonów przetrwało ostatnią wojnę. Jeden z XV wieku, jeden z XVII wieku i cztery współczesne, z okresu międzywojennego - przytacza historię Nataniel.

W Krośnie duet nastolatków serwisuje dzwony z 1639 roku, wykonane przez miejscowych ludwisarzy Szczepana Mentela i Jerzego Oliwiera, którzy zasłynęli odlaniem monumentalnych dzwonów dla kościoła farnego: „Urbana" - jednego z największych w Polsce (jego obwód wynosi 490 cm), „Jana" i „Maryana", ufundowanych przez miejscowego mieszczanina i bogatego kupca, pochodzącego ze Szkocji, Roberta Wojciecha Portiusa.

- Poeci pisali o tych dzwonach, że swoim dźwiękiem przechodzą do duszy człowieka. Mamy zaszczyt te dzwony serwisować - nie kryje radości Nataniel.

ZAPŁATĄ JEST SATYSFAKCJA

Obaj należą do Interdyscyplinarnego Zespołu Badań Kampanologicznych Regionu Karpackiego działającego przy Stowarzyszeniu „Ruska Bursa" w Gorlicach, zajmującego się badaniem historycznych dzwonów, ludwisarstwa w szeroko pojętym regionie Karpat. Stowarzyszenie jest najstarszą łemkowską organizacją społeczną w Polsce, założoną w 1907 r. i reaktywowaną w 1991 r.

Młodzi pasjonaci aktualnie zajmują się inwentaryzowaniem dzwonów w Archidiecezji Przemyskiej (mają zgodę władz kościelnych). Parafii jest niespełna 400, ponadto kościoły filialne i rektoralne. A w każdym co najmniej jeden dzwon. Dotąd byli razem na 100 wieżach kościelnych i dzwonnicach (Nataniel był sam na jeszcze 30). Udokumentowanych mają 800 dzwonów. Wyremontowali dotąd 40.

W tradycji chrześcijańskiej dzwon łączy niebo z ziemią, a jego dźwięk ma przypominać zabieganym ludziom o wartościach duchowych. Nataniel i Wiktor są też już coraz mocniej zabiegani, bo przed nimi ogrom pracy. Dla pozytywnie zakręconych, to zajęcie pochłania ich całkowicie, stało się już chyba sposobem na życie.

- Robimy to z pasji. Z miłości do dzwonów. Po prostu chcemy, żeby jak najlepiej biły, nie ulegały uszkodzeniom, a automatyka - awariom. To wszystko w trosce o ich stan, bo wiele z nich jest bardzo zaniedbanych. Nie chodzi o zarobek. Naszą zapłatą jest satysfakcja, jeżeli wszystko dobrze funkcjonuje, dzwony brzmią dobrze. Wtedy też się cieszymy - mówi Wiktor Ignarski.

NATANIEL MA SWOJĄ MISJĘ DO WYPEŁNIENIA.

- Jesteśmy pierwsi. Wiem, że to robota na lata. Nikt wcześniej takiej inwentaryzacji na tych terenach nie robił. Dokumentuję każdy dzwon. Chcę je zachować dla dziedzictwa. Chciałbym napisać i wydać publikację. Może się uda - dodaje.

W młodych głowach buzuje mnóstwo pomysłów. Mają swoje plany, marzenia.

- Ale czasu mało. Kochamy to, co robimy - mówią zgodnie Nataniel i Wiktor.

eprasa.pl 54269d3930

RADZIMY

Wkrótce jeden wniosek o 800 plus wystarczy

Do tej pory rodzice każdego roku musieli składać do ZUS nowy wniosek. Wkrótce to się zmieni. By dostawać pieniądze, trzeba będzie złożyć tylko jeden wniosek - po urodzeniu dziecka.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

20 października 2026 r. Rada Ministrów przyjęła przygotowany w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej projekt ustawy zakładającej automatyczne odnawianie prawa do świadczenia wychowawczego, zwanego potocznie 800 plus, na kolejny rok. Oznacza to, że rodzice nie będą musieli co roku składać nowego wniosku. Zmiany mają wejść w życie na nowy okres świadczeniowy 2027/28, który rozpocznie się 1 czerwca 2027 roku.

- Projekt resortu pracy zakłada, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych, przy użyciu systemu teleinformatycznego, będzie sam przedłużał prawo do świadczenia na podstawie danych, które zostały wcześniej podane przez rodzica lub opiekuna. W niektórych sytuacjach nadal trzeba będzie złożyć nowy wniosek o świadczenie. Dotyczy to między innymi narodzin dziecka albo powrotu rodziny z zagranicy do Polski - wyjaśniają w MRPiPS.

Obowiązkiem rodzica będzie zawiadomienie ZUS o każdej zmianie mającej wpływ na prawa do 800 plus, ale też np. o zmianie danych osobowych.

Zmiany w przepisach chwali pan Marcin z Bydgoszczy. - Dla nas - rodziców - to bardzo wygodne. Co roku trzeba było pamiętać, by złożyć wniosek na kolejny okres świadczeniowy. Raz się zagapiłem, wniosek na synów złożyłem za późno i przepadły nam pieniądze za jeden miesiąc. Wtedy to było jeszcze po 500 złotych na dziecko, ale i tak brak 1000 złotych w domowym budżecie odczuliśmy z żoną - opowiada Czytelnik.



FOT. FREEPIK.COM

Świadczenie 800 plus jest wypłacane tylko na konto.

PIENIĄDZE TYLKO NA KONTO

Świadczenie wychowawcze wynosi 800 zł miesięcznie na każde dziecko do ukończenia przez nie 18 lat i przysługuje niezależnie od dochodów rodziny. Mogą je otrzymać przede wszystkim matka lub ojciec, jeśli dziecko wspólnie z nimi mieszka i pozostaje na ich utrzymaniu.

Prawo do świadczenia mają również m.in. opiekunowie faktyczni i prawni, rodzice zastępczy oraz osoby, które prowadzą rodzinne domy dziecka. - Jeśli rodzice sprawują opiekę naprzemienną zgodnie z orzeczeniem sądu, w porównywalnych i powtarzających się okresach, każde z nich może pobierać połowę przysługującej kwoty świadczenia - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, wnioski o świadczenie wychowawcze można składać tylko elektronicznie za pośrednictwem: eZUS, aplikacji mZUS, portalu Emp@tia lub bankowości elektronicznej. Pieniądze są wypłacane tylko na konto.

Z danych resortu pracy wynika, że tylko w 2025 roku wypłacono blisko 65 mld zł w ramach 800 plus dla 6,7 mln dzieci.

ZMIANY DLA OBYWATELI UKRAINY

Od 1 lutego 2026 roku obowiązują nowe zasady przyznawania świadczenia 800 plus obywatelom Ukrainy ze statusem UKR. Aby otrzymać wsparcie, rodzic lub opiekun musi być aktywny zawodowo. Dziecko, w zależności od wieku, powinno realizować obowiązek szkolny, roczne przygotowanie przedszkolne lub obowiązek nauki w polskiej placówce edukacyjnej. Wymóg ten nie dotyczy m.in. dzieci, które nie ukończyły 6. roku życia. Zarówno osoba ubiegająca się o świadczenie, jak i dziecko muszą mieszkać w Polsce.

Kuszą wizją dużego, szybkiego zarobku i wywierają presję. To oszuści inwestycyjni

Obietnica wysokiego zysku, atrakcyjna reklama w internecie i telefon od przekonującego konsultanta - tak może zaczynać się oszustwo inwestycyjne. Niestety, mieszkańcy regionu wciąż w ten sposób tracą pieniądze.

Przed tym zagrożeniem ostrzega kolejny film kampanii „Bankowcy dla CyberEdukacji" z udziałem aktora Andrzeja Młynarczyka. Jego przekaz jest prosty: zanim zainwestujesz, sprawdź, komu powierzasz swoje pieniądze.

W filmiku Andrzej Młynarczyk mówi tak: - Słuchajcie, miałem odłożone parę złotych i chciałem zainwestować. Szukałem informacji w internecie. Pojawiła się reklama. Zostawiłem numer do siebie. Gościu do mnie zadzwonił. Mówił, że to jest świetna inwestycja, że będzie duży zysk. Co chwilę podkreślał, że nie ma czasu do stracenia. Trzeba działać natychmiast. I właśnie to stwierdzenie, że trzeba działać natychmiast, zapaliło mi czerwoną lampkę. Ostatnia szansa, trzeba działać natychmiast to jest raczej wredna manipulacja. Sprawdziłem firmę w niezależnych źródłach i okazało się, że cała ta inwestycja to jest jedna wielka lipa.

JAK DZIAŁA OSZUSTWO NA FAŁSZYWE INWESTYCJE

Przestępcy publikują w internecie reklamy, które obiecują wysokie zyski przy niewielkim wkładzie finansowym. Wykorzystują wizerunki znanych osób, rozpoznawalne marki i nazwy instytucji, by wzbudzić zaufanie. Zainteresowanych ofertą zachęcają do pozostawienia danych kontaktowych. Wkrótce potem dzwoni rzekomy doradca lub konsultant finansowy, który przedstawia szczegóły inwestycji i przekonuje do wpłaty.

Rozmówcy często posługują się profesjonalnie brzmiącymi argumentami, zapewniają o wyjątkowości oferty i obiecują duży zarobek. Jednocześnie ponaglają: trzeba działać natychmiast, bo okazja zaraz przepadnie. Presja czasu ma ograniczyć możliwość spokojnego sprawdzenia firmy i przemyślenia decyzji.

Na tym jednak oszustwo nie zawsze się kończy. Przestępcy mogą namawiać do kolejnych przelewów, instalowania aplikacji umożliwiających zdalny dostęp do telefonu lub komputera, a nawet do zaciągania kredytów. Prezentowane zyski mogą być fikcyjne, a strona przypominająca profesjonalną platformę inwestycyjną - jedynie narzędziem służącym do wyłudzania pieniędzy.

ZANIM WPŁACISZ, ZWERYFIKUJ

Związek Banków Polskich wraz z partnerami kampanii apelują:

- inwestuj mądrze, za pośrednictwem sprawdzonych, zweryfikowanych platform;
- zawsze sprawdzaj firmę i ofertę inwestycyjną w niezależnych, wiarygodnych źródłach;
- nie ufaj ofertom, które obiecują szybki, łatwy lub gwarantowany zysk;
- zachowaj ostrożność, gdy rozmówca wywiera presję czasu i zachęca do natychmiastowej wpłaty;
- nie podejmuj decyzji finansowych pod wpływem emocji lub obietnic wyjątkowych okazji.

STRACILI OSZCZĘDNOŚCI ŻYCIA

W ostatnim czasie ofiarą oszustów padła 68-letnia emerytka. Dzwoniący do niej oszust podał się za brokera maklerskiego. Nakłonił ją do inwestowania w rzekomy fundusz Orlenu na jednej z europejskiej giełd. Kobieta przekazywała kody blik, a także zaciągnęła kredyty w banku. Straciła ponad 84 tys. zł.

Z kolei 74-letni senior chcąc zainwestować oszczędności na platformie inwestycyjnej, stracił ponad 400 tys. zł.

Inny emeryt - 66-latek chciał zainwestować w kampanie reklamowe. Założył konto, podając wymagane dane i zaczął wpłacać pieniądze zgodnie z przekazanymi instrukcjami. Pierwszy przelew, który wykonał, wynosił 30 tys. zł. W kolejnych miesiącach zachęcany do dalszego „inwestowania", wykonywał kolejne przelewy. Były to kwoty od 30 do 50 tys. zł. Łącznie przekazał blisko pół miliona.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

eprasa.pl 54269d3930



Jako studentka medycyny nasz Miss we wrześniu wzięła udział w World GO Day, poświęconym profilaktyce nowotworów ginekologicznych.

Pierwsze miesiące przyniosły Wiktorii wiele okazji do spotkań ze światem kultury i rozrywki. Podczas Jeździeckich Mistrzostw Gwiazd Art Cup w Książu uczestniczyła w przejeździe otwierającym imprezę w towarzystwie Andrzeja Seweryna i Emilii Krakowskiej. Spróbowała też swoich sił w powożeniu.







Pracowite życie najpiękniejszej Polki

KRZYSZTOF POŁASKI

Podróż za Ocean, spotkania z gwiazdami, wywiady telewizyjne i zaproszenia na wyjątkowe imprezy. Od finału Miss Polski minęły niespełna trzy miesiące, a w życiu Wiktorii Ptak zmieniło się naprawdę sporo. Jak 29-letnia studentka z Podlasia odnajduje się w nowej roli?

2 sierpnia Wiktoria Ptak usłyszała swoje nazwisko podczas finałowej gali Miss Polski 2026 i odebrała koronę. Od tamtego wieczoru nie może narzekać na nudę. Pierwsze wywiady, udział w prezentacji jesiennej ramówki Polsatu, spotkania z gwiazdami świata filmu i telewizji, zaproszenia na imprezy kulturalne. A pomiędzy tym wszystkim studia na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku.

Wiktoria jest na V roku medycyny, a wcześniej ukończyła psychologię na Florida State University. Zdobycie korony nie zmieniło jej planów na przyszłość. Nadal chce zostać lekarzem, choć do dotychczasowych obowiązków doszło wiele nowych.

Jednym z najciekawszych doświadczeń pierwszych tygodni po koronacji była podróż do USA. Na zaproszenie Fundacji Kopernikowskiej Wiktoria Ptak wraz z Oliwią Mikulską - Miss Polski 2025 i Miss Supranational Europe 2026, poleciały do Chicago, gdzie reprezentowały konkurs podczas Taste of Polonia - jednego z największych festiwali polonijnych w USA. Były spotkania z Polonią, wiele ciekawych rozmów, wywiady, poznawanie Chicago i mnóstwo nowych znajomości. Znalazł się też czas na sportowy akcent - Oliwia wzięła udział w treningu z Anną Lewandowską.

Dla Wiktorii wyjazd miał szczególne znaczenie. Kiedy miała dziewięć lat, wyjechała do Stanów. Dorastała na Florydzie, gdzie ukończyła szkołę i studia. Po 15 latach wróciła do Polski, by rozpocząć naukę na kierunku lekarskim. Teraz znów znalazła się w Ameryce, ale w zupełnie nowej roli - jako Miss Polski, reprezentując kraj, z którym postanowiła związać swoją przyszłość. Trudno o bardziej symboliczny powrót.



FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 54269d3930

Lech ograł Legię w stolicy i jest liderem

W ostatnim spotkaniu 12. kolejki ekstraklasy Legia Warszawa przegrała z Lechem Poznań 1:2 (0:0).

0:1 - Yannick Agnero (56), 1:1 - Bohdan Wjunnyk (74), 1:2 Luis Palma (87)

Giole w tym meczu zdobyli zmiennuicy. Legia w tym sezonie była ostatnim klubem, który nie poniósł porażki w ekstraklasie., aże do meczu z lechem. Zawodnicy trenera Marka Papszuna nie przegrali żadnego z poprzednich 15 ligowych meczów i chcieli kontynuować tę passę. Ostatnio przegrali w... Poznaniu z Lechem 0:4 pod koniec kwietnia.

Dotychczas za kadencji trenera Nielsa Frederiksena Lech nie przegrał ligowego meczu z Legią, notując cztery zwycięstwa i remis.

Widzów 27 410.



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Radość piłkarzy Lecha Poznań.

1. Lech Poznań	11	28	29-10
2. Górnik Zabrze	12	27	21-11
3. Pogoń Szczecin	11	24	19-9
4. Legia Warszawa	12	23	23-11
5. Wisła Kraków	12	21	19-15
6. Piast Gliwice	12	20	22-18
7. Zagłębie Lubin	12	19	15-15
8. GKS Katowice	12	18	22-17
9. Korona Kielce	12	18	14-18
10. Wisła Płock	10	14	10-15
11. Motor Lublin	12	13	17-21
12. Jagiellonia Białystok	10	12	13-17
13. Cracovia	12	12	14-19
14. Widzew Łódź	**12**	**11**	**15-16**
15. Śląsk Wrocław	12	9	16-22
16. Wieczysta Kraków	12	8	16-23
17. Radomiak Radom	12	8	12-28
18. Raków Częstochowa	12	6	16-28

Dwa gole Szymańskiego

Sebastian Szymański zdobył dwie bramki dla Rennes, a Przemysław Frankowski zaliczył asystę w wygranym 3:0 u siebie meczu ze Strasbourgiem w 8. kolejce francuskiej ekstraklasy piłkarskiej. Ich ekipa awansowała na pozycję lidera.

Frankowski popisał się dokładnym podaniem przy golu strzelonym przez Senegalczyka Boulaye Dię w 34 minucie. Potem zaczął się koncert Szymańskiego.

Już siedem minut później 27-letni pomocnik podwyższył na 2:0, zaś ozdobą całego spotkania było jego trafienie na 3:0 w 61. minucie. Reprezentant Polski dokładnie przymierzył z ok. 20 metrów, popisując się pięknym strzałem. Piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła do siatki.

Szymański ma na koncie trzy bramki w tym sezonie ligowym.

W 78. minucie został zmieniony, natomiast Frankowski rozegrał całe spotkanie.

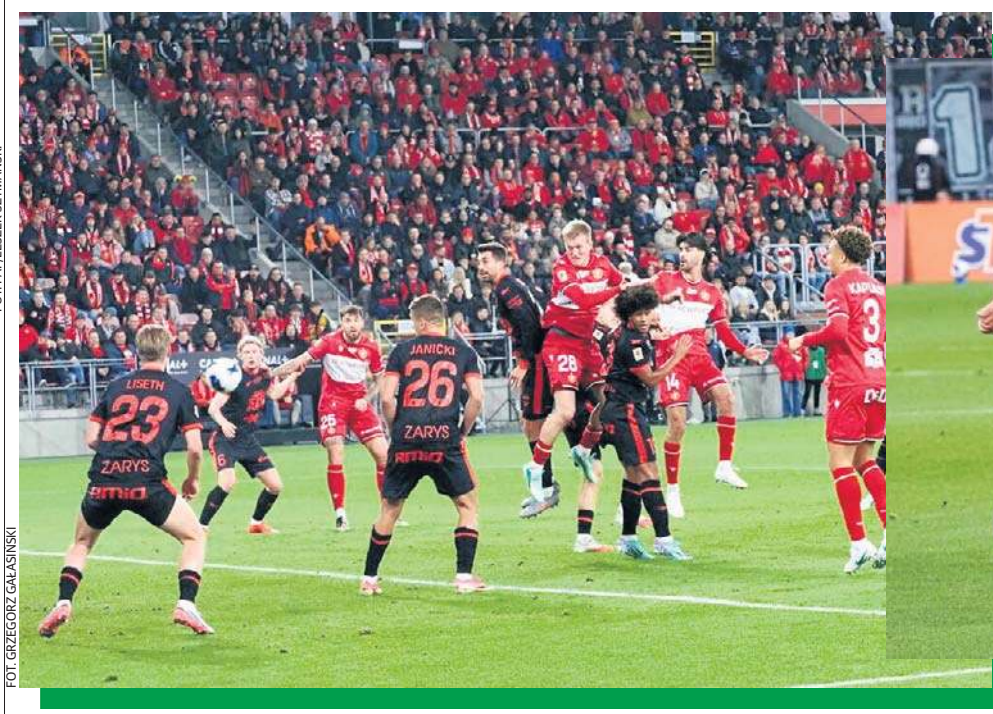
W ekipie gości bramkarz Miłosz Piekutowski siedział na ławce rezerwowych, a Maxi Oyedele ponownie nie znalazł się w kadrze meczowej Strasbourga. **HOF**



FOT. FRED TANNEAU/AFP/EAST NEWS

Sebastian Szymanski (w środku) przyjmuje gratulacje od kolegów z Rennes.

CAŁY CZAS SĄ W ROZKROKU MIĘDZY REMISEM I ZWYCIĘSTWEM



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Po tej główce Karol Świderski dał prowadzenie Widzewowi.



Juljan Shehu, pomocnik piłkarskiej drużyny Widzewa.

A w piłkarskiej drużynie Widzewa bez zmian. Ósmy remis w sezonie i pewne czternaste miejsce.

JAN HOFMAN

Tym razem Łodzianie zremisowali na stadionie przy Al. Piłsudskiego.

Z jednej strony należy się cieszyć z takiego rozstrzygnięcia, bowiem drużyna Widzewa rywalizowała z dotychczasowym liderem i nie dała się pokonać.

Z drugiej jednak strony gospodarze zanotowali natomiast dziesiąty występ z rzędu bez wywalczenie trzech punktów (wliczając to pucharowy pojedynek) i jeszcze w tym sezonie nie wygrali w Łodzi.

Mateusz Stolarski, trener piłkarzy Widzewa, powiedział po meczu: - Gdyby ktoś mi powiedział, że w pierwszych pięciu spotkaniach w Widzewie przegram tylko jedno, to byłbym w miarę usatysfakcjonowany.

- Ale na pewno nie wziąłbym czterech remisów i jednej porażki. Cały czas jesteśmy w rozkroku między remisem i zwycięstwem. Ta jedna wygrana, na którą tak długo czekamy, dałaby nam większą pewność siebie. Musimy jednak na to zasłużyć, być może w kolejnym spotkaniu. Dla nas remis jest już jak porażka. Tak odczuwamy w szatni, że jeden punkt to za mało i chcemy w końcu zdobyć trzy.

Michal Gasparik , trener piłkarzy Górnika Zabrze, po spotkaniu przyznał, że to był otwarty mecz, którego wynik 1:1 jest sprawiedliwy. Szkoleniowiec gospodarzy Mateusz Stolarski zwrócił uwagę, że jego zespół postawił trudne warunki liderowi ekstraklasy, ale kolejny remis odbiera jak porażkę.

Szkoleniowiec gości ocenił, że mecz był otwarty, oba zespoły chciały go wygrać i do końca walczyły o zwycięstwo.

- Obie drużyny miały swoje sytuacje. Jeżeli mielibyśmy dzisiaj wygrać, to klucz do tego był w pierwszej połowie. Po bramce wyrównującej złapaliśmy swój moment. W drugiej części meczu było już trudniej. W związku z tym uważam, że remis jest sprawiedliwym wynikiem – powiedział Gasparik.

Przypomnijmy, że remis padł po trafieniach Karola Świderskiego w 16. minucie oraz Kacpra Urbańskiego, który wyrównał pięć minut przed przerwą.

Włochowi brakują dwa punkty

Kimi Antonelli wygrał na torze w Austin wyścig o Grand Prix USA, 18. rundę mistrzostw świata Formuły 1. Prowadzący w klasyfikacji generalnej włoski kierowca Mercedesa odniósł dziewiąte zwycięstwo w sezonie i zbliżył się do tytułu.

Drugi linię mety minął Monakijczyk Charles Leclerc (Ferrari), a trzeci Holender Max Verstappen (Red Bull Racing).



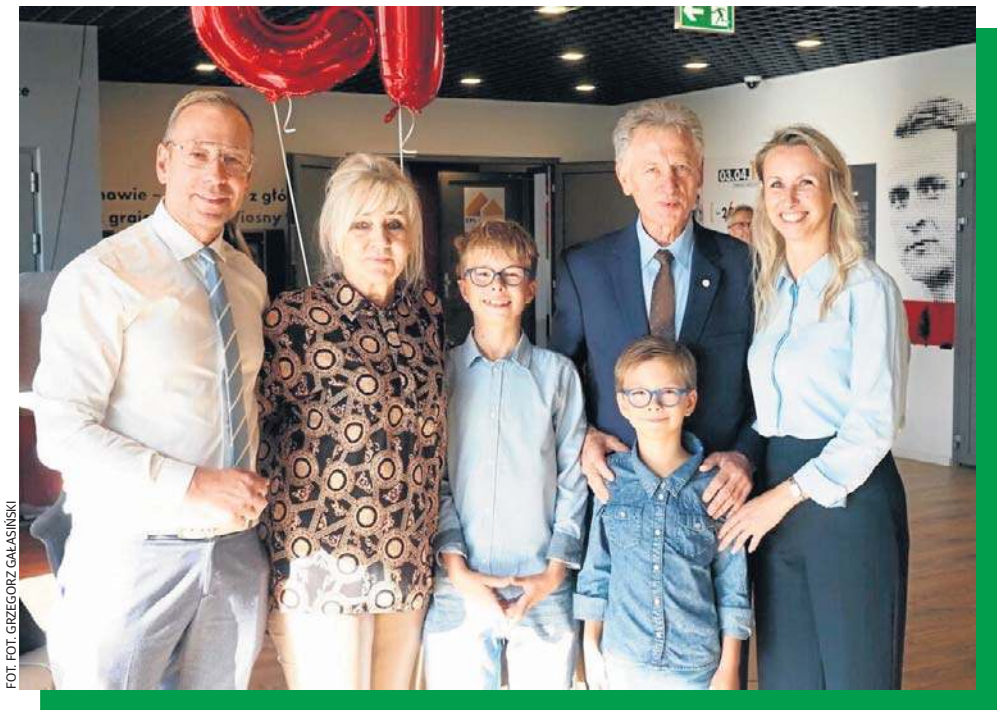
FOT. PAP/EPA/DUSTIN SAFRANEK

Kimi Antonelli, kierowca Mercedesa.

Antonelli mógł zapewnić sobie w Teksasie tytuł mistrzowski, ale w walce o koronę wciąż liczą się dwaj Brytyjczycy: jego kolega z zespołu George Russell oraz Lewis Hamilton (Ferrari), którzy zajęli - odpowiednio - ósme i czwarte miejsce. Rozstrzygnięcie może nastąpić w Meksyku, gdzie Antonellemu wystarczy zdobyć tylko dwa punkty, czyli dziewiąta lokata, by świętować mistrzostwo świata. **HOF**

eprasa.pl 54269d3930

GODNIE UHONOROWANO LEGENDĘ POLSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ



FOT. FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mirosław Buzlacki z z najbliższymi.

W gościnnych progach piłkarskiego obiektu przy Al. Unii odbyła się miła uroczystość.

JAN HOFMAN

Rodzina, koledzy i przyjaciele świętowali 75. urodziny Mirosława Bulzackiego, bohatera z Wembley i wybitnego wychowanka klubu z Al. Unii.

- Mirek zasłużył osiągnięcia dla drużyny narodowej i dla ełkaesowskiej społeczności na godne uczczenie jego wspaniałego jubileuszu - powiedział Jacek Michalski, wielki sympatyk ŁKS.

Gośćmi jubilata byli koledzy z reprezentacji Polski: Stefan Majewski i Jerzy Kraska, koledzy z boiska z ŁKS: Włodzimierz Białek, Grzegorz Ostalczyk, Andrzej Milczarski, Jan Sobol, Witold Bendkowski, Marek Chojnacki, Piotr Soczyński, Tomasz Lenart. Przybyli trenerzy: Zygmunt Gutowski, Wacław Kaczmarek , Wiesław Pokrywa, Jan Lirka, Włodzimierz Tylak. Prezent i życzenia jubilatowi przekazał większościowy właściciel ŁKS - Dariusz Melon.

Na uroczystości pojawili się senator Artur Dunin, dyrektor Wydziału Sportu UMŁ Marta Górska-Han, radna Rady Miejskiej w Łodzi, przewodnicząca Komisji Sportu i Rekreacji Marta Przywara.

W trakcie uroczystości przekazano Mirosławowi Bulzackiemu życzenia i list gratulacyjny od Hanny Zdanowskiej, prezydent Łodzi.

Bulzacki to jeden z bohaterów słynnego meczu z Anglią na Wembley w 1973 roku. Był najważniejszym wydarzenie dla wówczas niespełna 22-letniego defensora.

Młodzian z ŁKS dzielnie bronił dostępu do własnej bramki, często asekurując klubowego kolegę – Tomaszewskiego. Remis przesądził o awansie Polski na mundial w RFN „Funio" znalazł się w kadrze na mundial, ale obejrzał go z ławki rezerwowych.

W reprezentacji Polski - 23 mecze.

Kariera klubowa: ŁKS Łódź, VfL Herzlake (Niemcy), TV Wehingen 1891 (Niemcy), Dozamet Nowa Sól.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Jubilat z Dariuszem Melonem.

Kylian Mbappe dał triumf w El Clasico

Piłkarze Barcelony przegrali na stadionie Camp Nou z Realem Madryt 1:2 (0:1) w 10. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy.

To pierwsza strata punktów przez drużynę trenera Hansiego Flicka w tym sezonie. Królewscy, dla których oba gole strzelił Francuz Kylian Mbappe (41 i 87, dla gospodarzy Raphinha 61), do trzech punktów zmniejszyli stratę do lidera.

To zasłużone zwycięstwo Królewskich oznacza powrót emocji w lidze hiszpańskiej

Duma Katalonii rozpoczęła sezon od dziewięciu ligowych zwycięstw. Real nie ustrzegł się natomiast „wpadek". Przegrał 0:1 z Realem Betis i 1:2 z Atletico Madryt, przez co w tabeli tracił do liderów aż sześć punktów.

Barcelona z dorobkiem 27 pkt prowadzi w hiszpańskiej ekstraklasie. Za nią plasują się dwa kluby z Madrytu. Drugie Atletico ma 25 pkt, a trzeci Real - 24.



FOT. PAP/EPA/ALBERTO ESTEVEZ

Kylian Mbappe po zdobyciu gola.

Jose Mourinho wrócił po 13 latach na Camp Nou. Kiedyś, gdy pracował jako asystent Bobby'ego Robsona i Louisa van Gaala w Barcelonie, ten stadion był dla niego domem, później stał się twierdzą, którą próbował zdobyć jako trener Realu Madryt.

- To on był architektem strategii, która okazała się zabójcza dla Barcelony - ocenił dziennikarz rozgłośni Onda Cero.

EXPRESS

● Krzysztof Ratajski przegrał z Niemcem Martinem Schindlerem 6:11 w półfinale mistrzostw Europy w darcie w Dortmundzie. Rundę wcześniej Polak wyeliminował mistrza świata z 2025 i 2026 roku Anglika Luke'a Littlera. W finale zawodnik gospodarzy uległ innemu Anglikowi Rossowi Smithowi.

● Luca Doncić uzyskał 52 punkty w wygranym 132:123 na wyjeździe meczu Los Angeles Lakers z Utah Jazz. Dorobek Słoweńca jest najlepszy w tym sezonie koszykarskiej ligi NBA. Klub z Kalifornii należy do sześciu drużyn, które mają bilans 3-0.

● Hokeiści Dallas Stars, pokonując na własnym lodowisku New York Islanders 6:3, odnieśli piąte z rzędu zwycięstwo w NHL. To obecnie najdłuższa taka seria w lidze.

● Siatkarze Bogdanki LUK Lublin pokonali Aluron CMC Wartę Zawiercie 3:0 w rozegranym w Częstochowie meczu o Superpuchar Polski.

● Organizatorzy Rajdu Dakar oficjalnie poinformowali, że ze względu na napiętą sytuację na Bliskim Wschodzie 49. edycja tej najtrudniejszej terenowej imprezy świata nie odbędzie się w przyszłym roku w Arabii Saudyjskiej. **(HOF)**

Maja zrezygnowała z rywalizacji

Iga Świątek, która zakończyła już sezon, awansowała z 9. na 8. miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek.

Jedenastą pozycję, najwyższą w karierze, utrzymała Maja Chwalińska. Polka zrezygnowała ze startu w turnieju WTA 500 na twardych kortach w Tokio z pulą nagród 1,2 mln dolarów z powodu kontuzji lewego uda. (miała być rozstawiona z numerem drugim). Magdalena Fręch przesunęła się z 47. na 50. lokatę, Magda Linette z 77. na 71. miejsce.

Hubert Hurkacz awansował z 30. na 28. pozycję w notowaniu rankingu tenisistów. Liderem nadal jest Jannik Sinner, ale wiadomo już, że kontuzjowany Włoch nie utrzyma prowadzenia do końca sezonu. Z czasem wyprzedzi go drugi obecnie Niemiec Alexander Zverev. **(HOF)**



FOT. WU ZHIZUN/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Maja Chwalinska nie zagra w Tokio.



FOT. PAP/WALDEMAR DESKA

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin cieszą się ze zwycięstwa w meczu o Superpuchar Polski.

eprasa.pl 54269d3930

16

27.10.2026

Wschód Słońca: 6.28 **Zachód Słońca:** 16.25
Imieniny: Barnim, Frumencjusz, Józef, Kapitolina, Manfred, Manfreda, Siestrzemił i Wielebor

Dzisiaj maks. 12°C min. 3°C

Jutro maks. 11°C min. 6°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Dziś los sprzyja odważnym decyzjom i szybkim reakcjom. Nie zwlekaj z ważną rozmową, bo możesz zdobyć poparcie osoby, na której opinii bardzo ci zależy.

● **BYK (20.04-20.05)**
Spokojne podejście pozwoli Ci uniknąć niepotrzebnych nerwów. W sprawach finansowych warto kierować się rozsądkiem, a nie chwilową pokusą.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Wtorek przyniesie serię ciekawych kontaktów i inspirujących wiadomości. Jeden pozorny przypadek może otworzyć przed Tobą nowe możliwości.

● **RAK (21.06-22.07)**
Bliscy będą dziś potrzebować twojej uwagi bardziej niż zwykle. Drobny gest lub szczera rozmowa poprawią Wasze relacje.

● **LEW (23.07-22.08)**
Twoja charyzma zrobi wrażenie na otoczeniu. To dobry dzień na przedstawienie pomysłu i podjęcie inicjatywy w ważnej sprawie.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dokładność okaże się największym atutem. Dopilnujesz spraw, które inni przeoczą, a dzięki temu zyskasz uznanie.

● **WAGA (23.09-22.10)**
W relacjach warto dziś postawić na szczerość. Ktoś może zaskoczyć Cię wyznaniem lub propozycją, która okaże się początkiem ciekawej zmiany.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Zaufaj intuicji, bo będzie wyjątkowo trafna. Nie wszystkie odpowiedzi znajdziesz w faktach, czasem warto wsłuchać się we własne przeczucia.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Wtorek sprzyja podróżom, planom i nowym wyzwaniom. Nawet niewielki krok wykonany dziś może wkrótce przynieść zaskakująco dobre rezultaty.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Cierpliwość zacznie się opłacać. Sprawa, która długo stała w miejscu, ruszy naprzód, a Ty odzyskasz motywację.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Nie bój się przedstawić własnego zdania. Oryginalny pomysł spotka się z lepszym przyjęciem, niż przypuszczasz.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Potrzeba wyciszenia da o sobie znać mocniej niż zwykle. Znajdź chwilę dla siebie, a łatwiej uporządkujesz myśli.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE

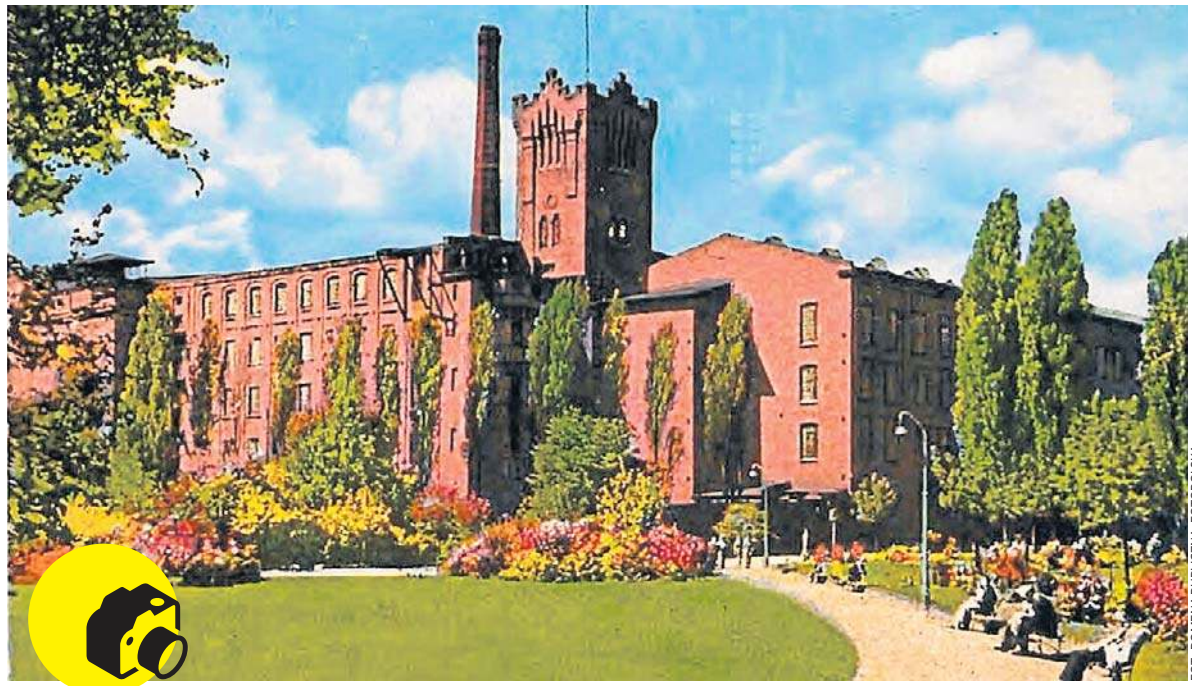


● 27 października 1853 Karol Scheibler (na zdjęciu) rozpoczyna budowę swojego łódzkiego imperium. Wartość majątku, jakim dysponował u schyłku życia, wynosiła ponad 14 mln rubli. Takiej fortuny na ziemiach polskich nie dorobił się żaden inny ówczesny przemysłowiec.

● 27 października 1940 r. w Inowłodzu zmarł Ignacy Harde, powstaniec styczniowy, właściciel trzech fabryk mebli w Łodzi.

● 27 października 1942 Niemcy likwidują getta żydowskie w Rawie Maz., Białej Rawskiej i Opocznie. Transporty śmierci jadą do Treblinki, a zrabowane kosztowności do Rzeszy.

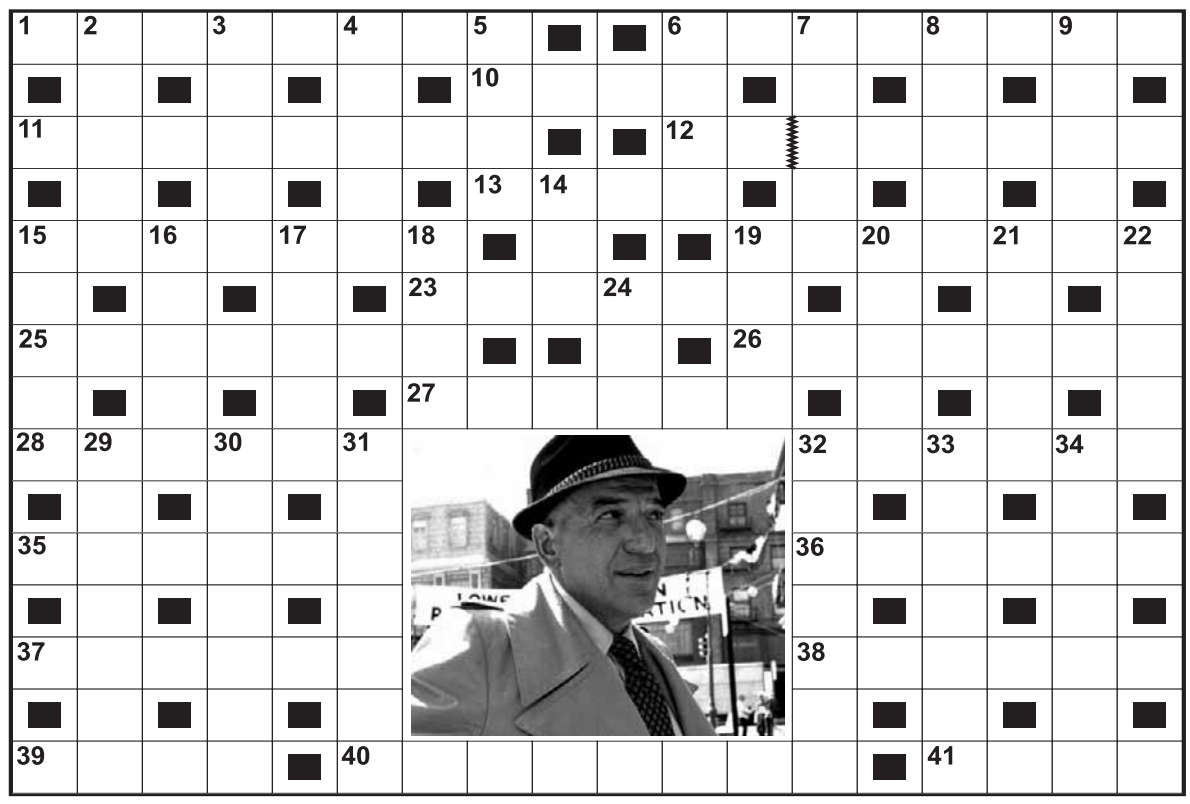
HISTORIA MIASTA



FOT. DOMENA PUBLICZNA, FOTOPOLSKA

● **27 października 1853 Karol Scheibler zawarł z łódzkim magistratem kontrakt,** otrzymując w wieczystą dzierżawę place w Nowej Dzielnicy przy Wodnym Rynku. W umowie zobowiązał się wybudować w ciągu dwóch lat zmechanizowaną fabrykę składającą się z przędzalni, tkalni, farbiarni, drukarni, blichu smugowego i apretowni. Na zdjęciu fragment jego imperium na pocztówce z czasów niemieckiej okupacji (lata 40. XX w.). Więcej w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) „… Berlin”, film wojenny,
6) odtwarzacz płyt winylowych,
10) część uprzęży,
11) w szkole podczas przerwy,
12) kanał między Francją, a Anglią,
13) najważniejsza msza,
15) Telly, serialowy porucznik Kojak,
19) duchowny w wojsku,
23) redakcyjna w gazecie,
25) ażurowa obszywka obrusa,
26) gromadna wędrówka żurawi,
27) wypadek na trasie szybkiego ruchu,
28) nie garnie się do pracy,
32) trudne położenie, tarapaty,
35) służą do podtrzymywania spodni,
36) zabezpiecza most przed uderzeniem kry,
37) reguluje zasady działania partii,
38) poręczyciel bankowego kredytu,
39) strój hinduski z płata tkaniny,
40) pojazd do wynajęcia,
41) porowaty opał lżejszy od węgla.

Pionowo:
2) wyspa – ojczyzna Odysa i Penelopy,
3) taniec z „gorącej” wyspy,
4) kobiece imię z Diany,
5) szkolenie kierowców,
6) bankiet z udziałem oficjeli,
7) ogół sił zbrojnych kraju,
8) zimne …, palą się na choince,
9) naturalny pigment o żółtej barwie,
14) część nogi powyżej kolana,
15) zielone na bilardowym stole,
16) Giuseppe, kompozytor opery „Aida”,
17) pojazd konny z rozsuwaną budą,
18) delfin, nietoperz lub wielbłąd,
19) ozdobna narzuta na łóżko,
20) placek z salami i papryką,
21) powieść ze Stanisławem Wokulskim,
22) przewlekana przez uszko igły,
24) wiązka chrustu lub słomy,
29) ostry przyrząd golibrody,
30) na nogach primabaleriny,
31) zespół pięciu muzyków,
32) biały kruk do kupienia w antykwariacie,
33) Jarosław, aktor z serialu „Rodzina zastępcza”,
34) kreska w wyrazie złożonym.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Jesień bezdeszczowa to zima wiatrowa.

Gdy już październik ze śniegiem przybieży, to na wiosnę długo śnieg na polach leży.

FOT. DOMENA PUBLICZNA, WIKIPEDIA

eprasa.pl 54269d3930